Nr. 194. We Lwowie Niedziela dnia 15. Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kieślki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), St. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Z bieżącej chwili.

Lwów 14. lipca.

Według zapewnienia naczelnego organu ministerstwa angielskiego, zajmującego się w artykule wstępnym rezultatem programu parlamentarnego na bieżącą sesję, gabinet Rosebery'ego nie rozpuści zmęczonego parlamentu przed końcem sierpnia. Z krótszemi przerwami byłby zatem parlament zgromadzony od dnia 31. stycznia 1893, a więc przez dziewiętnaście miesięcy. Sesji jesiennej w roku bieżącym już nie będzie. Ministerstwo postanowiło po załatwieniu budżetu wypełnić resztę sesji następującemi sprawami. Na żądanie Irlandczyków ma być przedewszystkiem załatwiony bill, dotyczący napędzonych dzierżawców irlandzkich. Stolica kraju, który po długim konserwatyzmie przeszła do obozu liberalnego, ma za to otrzymać niejako wynagrodzenie w formie bilu o zrównaniu wydatków miejskich. Bill dotyczący ośmiogodzinnego dnia roboczego dla robotników kopalnianych, bil o reformie wyborczej i bil dotyczący kościoła walijskiego będą musiały być przeniesione na następną sesję. Tymczasem pozostaje na porządku dziennym kwestja reformy izby lordów. Mamy dzisiaj przed sobą nową w tej sprawie enuncjację rządu liberalnego. Lord Tweedmouth, który [illegible] izby lordów i na stanowisko kanclerza księstwa Lancaster, wygłosił przed kilku dniami w „klubie ośmdziesięciu“ mowę w sprawie reformy izby lordów, w której wskazał na doniosłość, jaką sprawa ta mieć będzie przy przyszłych wyborach. Rozwiązanie zależy — zdaniem jego — jedynie od wyborców: Jeżeli stronnictwo liberalne wyjdzie z wyborów w znacznej większości, w takim razie los izby lordów jest przypieczętowany, w przeciwnym razie sprawa musi być odroczona. Hasłem zatem przyszłych wyborów będzie reforma izby lordów, jak w roku 1892 hasłem była sprawa irlandzkiego *home-rulu*. Wiadomo, że lord Rosebery przeciwnym jest zbyt radykalnemu traktowaniu tej sprawy, ale decyzji wyborców musiałby się poddać. Wobec tego nie ulega prawie najmniejszej kwestji, że walka między obiema partjami parlamentu angielskiego toczyć się będzie w latach najbliższych około reformy izby lordów. Z jakim skutkiem, tego jeszcze nikt nie próbuje przepowiadać.

Jezuici pozostaną na zewnątrz, Redemptoryści zaś powrócą do Niemiec. Taką uchwałę powzięła rada niemiecka związkowa. Niepodobna dociec, dlaczego taka mianowicie zapadła uchwała. Argument, że chciano przez przywrócenie redemptorystów zapewnić sobie głosy Bawarji w sprawie odrzucenia wniosku o powrocie Jezuitów, niczego nie dowodzi, posłowie bowiem bawarscy nie mogli głosami swemi przeważyć szali głosowania ani na tę, ani na ową stronę. Pozostaje więc tylko wzgląd jeden: rząd przez połowiczne ustępstwo chce sobie zapewnić poparcie sfer klerykalnych przy przeprowadzaniu podatkowych projektów ministerjalnych. W centrum uchwała rady związkowej wywołała niezadowolenie wielkie, ale centrum jest wytrwałe i powiada sobie, że co się odwlecze, to nie uciecze. Bardzo więc jest prawdopodobnem, iż niezadługo ukaże się nowy projekt, dotyczący powrotu jezuitów, dla których uchwała o powrocie Redemptorystów korzystnym być może precedensem.

Tegoroczne manewry floty francuskiej zapowiadają się bardzo interesująco. Celem tych ćwiczeń będzie przedewszystkiem zbadanie środków i przydatności obrony wybrzeży, oraz rozwiązanie pewnych kwestyj taktycznych. Eskadra rezerwowa, oraz okręty, służące do obrony wybrzeży, wezmą udział w manewrach, do których powołani także będą rezerwiści załóg okrętowych. Rezerwiści eskadry, manewrującej na Kanale i na Atlantyku, powołani zostali na dzień 9. lipca. Eskadra północna, której 1. dywizja już od dnia 1. kwietnia br. znajduje się na stopie wojennej, wykona szereg manewrów, rozpoczynających się z dniem 15. lipca. W pierwszym okresie ćwiczeń, sięgającym do dnia 21. b. m., eskadra przedstawiać będzie przeciwnika, atakującego rozmaite części wybrzeża od Hawru do Dunkierki. Ćwiczenia te głównie mają na oku zbadanie organizacji przesyłania rozkazów. Oddziały obronne, na które podzielone jest wybrzeże francuskie, otrzymały przed niedawnym czasem nową organizację. Chodzi więc o przekonanie się, czy nowy ten podział przyczyni się w razie wojny do wzmocnienia siły obronnej kraju. W tym celu więc podczas tegorocznych manewrów wybrzeże pozostanie bez wszelkiej obrony, z wyjątkiem tej, jaką im zapewnia nieznaczna liczba opancerzonych kanonierek, stanowiących obronę pojedynczych oddziałów wybrzeża. Zasługuje na uwagę, że dowództwo nad częścią wybrzeża od Hawru do Dunkierki powierzone będzie jenerałowi i innemu wyższemu oficerowi armji. Dwaj ci oficerowie pozostawać będą pod rozkazami prefekta morskiego w Cherbourgu, który znów ze swej strony zależny jest od ministra marynarki. W ten sposób ćwiczenia pierwszego okresu manewrów eskadry północnej zapewnią sposobność do wprowadzenia w ruch całego mechanizmu obrony wybrzeży we Francji. Jest to — nawiasem mówiąc — pierwsza próba na tem polu. Po pierwszym tym okresie eskadra północna odbywać będzie ćwiczenia czysto morskie, przy których jedna z manewrujących przeciwko sobie eskadr otrzyma rozkaz nieprzepuszczenia przeciwnika przez cieśninę Kaletańską. W końcu ćwiczeń eskadra północna wykona ataki na ruchomą obronę portu Brest. Na eskadrze morza Śródziemnego rezerwiści stawić się powinni również z dniem 9. lipca. Eskadra ta odbywać będzie przeważnie ćwiczenia na pełnem morzu.

Skutki lichwy.

II

Wyroki te są już prawie wszystkie prawomocne i w znacznej części wykonane; wniesione przez niektórych oskarżonych zażalenia nieważności odrzucił sąd kasacyjny.

Pomyślny ten dla oskarżenia rezultat należy przedewszystkiem zawdzięczyć dowodom, uzyskanym z aktów z sądu powiatowego podniesionych, bo nader liczni poszkodowani nie pamiętali, lub też nie chcieli pamiętać szczegółów pozawieranych z oskarżonym umów kredytowych, na które to zeznania zdaje się wpłynęła wywołana zbyt wyraźnemi pogróżkami obawa poszkodowanych, że w przyszłości nie będą już mogli czerpać z tego jedynie im dostępnego źródła kredytu w ciężkich, a zbyt często powtarzających się chwilach.

Włościanie jednak skutków owych pogróżek lichwiarzy obawiać się nie potrzebują, gdyż zupełne wyschnięcie mętnych a niezdrowych źródeł kredytu tylko na dobre im wyjdzie. Co najwięcej w roku bieżącym dozna jeden i drugi z poszkodowanych niedostatku, co atoli przy jakiej takiej pomocy przejdzie i na przyszłość, pouczony doświadczeniem, już nie będzie szukał pomocy w owym zgubnym kredycie, lecz stanie się oględniejszym i przezornym, aby go konieczna potrzeba nieprzygotowanego nie zaskoczyła. Nie grozi zatem ztąd ludności wiejskiej na roli osiadłej zguba, lecz przeciwnie zrujnowałaby ją była do szczętu lichwa, co każdy pojmie, kto ze chce się zapoznać ze sposobami lichwiarzy, jakimi się oni przy udzielaniu kredytu i przy ściąganiu swoich lichwiarskich pretensyj posługują.

Lichwa w powiecie uhnowskim objawiła się w różnej postaci. Prostych pożyczek w gotówce na wysokie procenta prawie wcale nie udzielano, bo ta forma kredytu od czasu wejścia w życie jeszcze pierwszej ustawy przeciw lichwie w roku 1877 na wsi już się nie pojawia. Sprytni lichwiarze zatem musieli wymyśleć inną formę, jako surogat pożyczki i znaleźli ją w pozornem skupywaniu zboża. Stali się tedy wszyscy handlarzami zboża i jakkolwiek nie wysilali zbytnio swego sprytu, broili długi czas bezkarnie pod osłoną prawnych form zawartej umowy.

Przyjął zaś i rozwinął się ten „handel zbożowy“ w następujący sposób: Gospodarz zapotrzebowawszy koniecznie kilkunastu lub kilkudziesięciu reńskich, udawał się do lichwiarza z prośbą o pożyczkę. Lichwiarz pożyczki odmawia, bo ustawa zakazuje pobierać wysokie procenta, występuje jednak z kontrpropozycją, mianowicie oznajmia gotowość kupienia zboża. Wieśnia zboża nie miał na sprzedaż — owszem sam właśnie pożyczyć chciał pieniądze, aby zakupić zboże na zasiew lub wyżywienie — widzi więc niemożność zrobienia interesu. Ale lichwiarz znajduje nato w troskliwości o dobro i powodzenie swego klienta środek i sposób, bo chociaż obecnie zboża nie ma, to za kilka miesięcy będą żniwa, więc z tego spodziewanego zboża można część sprzedać. Dobra to rada, ale gospodarz przewiduje jeszcze jedną przeszkodę, że może zboże się nie urodzi, lub co gorsza poprostu nie ma na czem wyprodukować tyle i takiego zboża, jakie ma kupcowi sprzedać. Przekonuje go jednak „kupiec,“ że on i z taką ewentualnością liczyć się umie, a mimo to interes do skutku doprowadzić chce, bo na wypadek, jeżeli w czasie dopełnienia umowy sprzedający z jakiegokolwiek bądź powodu nie dostarczy sprzedanego zboża, będzie można łatwo przemienić pretensję „kupca“ na pieniądze, biorąc za podstawę ceny targowe z czasu umówionego terminu dostawy. Rzecz prosta, umowa zostaje zwartą i cena sprzedanego zboża zaliczoną. Nie potrzebujemy tu dodawać, że umowa taka, tak, jak to było do przewidzenia, tylko wyjątkowo bywała dosłownie wykonywaną i że z reguły zamiast zboża otrzymywali lichwiarze bądź to po „obrachunku“, bądź też w drodze ugody, lub wyroku sądowego zapłatę w gotówce. Z biegiem czasu przywykli włościanie do tego sposobu zasilania się kredytem u „kupców zbożowych“, i żaden z nich już nawet nie zażądał nigdy pożyczki gotówką, lecz od razu i wprost zaliczkę na cenę zboża sprzedać się mającego, bo, jak to wielu z nich zeznawało, lichwiarze uhnowscy „taką ustawę zrobili, że już nie pożyczają, ale tylko na zboże dają“.

Wyraz ten „dać“, względnie „brać na zboże“, uzyskał wnet prawo obywatelstwa i żaden włościanin nie użyje go nigdy, jeżeli mówi o istotnej, a niepozornej sprzedaży zboża. Że zaś takie „dawanie na zboże“ przynosiło „dającym“ niesłychane „biorących“ wprost rujnujące zyski, wynika stąd, że zaliczki wynosiły zazwyczaj co najwyżej połowę najniższych cen targowych, wobec czego, gdy termin zapłaty zwykle półroczny ustanawiono, równał się zysk lichwiarza w procentach rocznych wyrażony w ogólności 200%, chociaż częstokroć bywał i o wiele wyższy, rzadziej niższy.

Przy sprzedawaniu włościanom zboża na kredyt wymawiali sobie znowu ci sami kupcy zbożowi ceny conajmniej dwa razy tak wysokie, jakie wykazuje starostwo rawskie, jako ceny targowe w czasie sprzedaży — zaczem i tu zysk lichwiarza jest bezmiernie wysoki, jak przy zakupywaniu zboża.

W taki sam sposób i z takim samym zyskiem jak zboże, kupowali i sprzedawali lichwiarze bydło i inny dobytek, a nabywali także i płony spodziewane, których to umów wobec nieraz bardzo niskiej ceny i możności zabezpieczenia się od klęski elementarnej nie podobna uważać za tak zwane kontrakty losowe.

Inną pokrywkę dla lichwy stanowiły umowy dzierżawne, mocą których włościanie odstępowali lichwiarzom za czynsz kilkuletni z góry zapłacony, a bajecznie niski, pożytki z gruntów ornych i łąk, przyczem umawiano się, że włościanin wydzierżawiający (sic!) ma własnym kosztem grunt uprawić, zorać, zasiać i zebrać, względnie trawę skosić, a gotowe ziarno, słomę i siano do stodoły dzierżawcy pozwozić!

Pozorność takiej umowy przebija już z potwornych, a z ustawą cywilną wprost niezgodnych warunków, a uwydatnia się tem bardziej, jeżeli się zważy, że wydzierżawiający bardzo często sami znowu oddzierżawiali co roku od swych dzierżawców arendowane grunta za zapłaceniem oczywiście jak najwyższego czynszu dzierżawnego. Także w formie zadatków, danych na znak pozornie zawartych umów, udzielali lichwiarze pożyczek włościanom.

Nieodzownym skutkiem takiego niegodziwego wyzyskiwania było, że już wielu wieśniaków znalazło się w tem przymusowem położeniu, iż zapomocą pozbycia się części swego gruntu, usiłowali wybrnąć z długów i utrzymać się „przy gruncie“, choć znacznie okrojonym. Grunta takie nabywali z reguły znowu lichwiarze, oczywiście nie na to, aby je zatrzymać i na nich prawidłowo gospodarować, lecz aby je znowu dalej pozbywać ze zyskiem, a przytem cenę kupna kredytować z zastrzeżeniem dalszych przesadnych korzyści, skąd całemu powiatowi zagrażało w najbliższej przyszłości niebezpieczeństwo rozwinięcia się lichwiarskiego handlu gruntami. Należy się spodziewać, że niebezpieczeństwo tej ekonomicznej klęski wskutek wkroczenia sądu karnego usunięte zostało.

Wzgląd na znaczną ilość indywiduów, w tym powiecie lichwą się trudniących i za to do odpowiedzialności karno-sądowej pociągniętych, nasuwa uwagę, że przecież musiała wytworzyć się z czasem konkurencja, prowadząca znowu do obniżania zysku lichwiarzy, a zatem do tańszego kredytu. Konkurencji atoli takiej lichwiarze uhnowscy obawiać się nie potrzebowali, raz dla tego, że każdy z nich miał terytorjalnie dość ograniczony zakres działania, do którego żaden ze współzawodników nie wkraczał z jego szkodą, a powtóre z tego powodu, żaden z nich nie posiadał jeszcze tak znacznych kapitałów, aby nie znalazł dla nich korzystnej fruktyfikacji wśród stałego koła odbiorców swoich i klientelę swoją z szkodą innych lichwiarzy mógł zapragnąć rozszerzyć.

Spodziewać się należy, że przykład skazanych lichwiarzy uhnowskich nietylko powstrzyma im podobnych wyzyskiwaczy w innych powiatach od dalszego karygodnego rujnowania ludności wiejskiej i zmusi ich do uczciwego sposobu zarobkowania — ale także będzie pouczającą wskazówką dla tych, którzy z położenia swego powołani są do czuwania nad bezpieczeństwem ludności i chronienia jej od karygodnego wyzyskiwania, że w danym wypadku stosować się będą do prawnego zapatrywania sądu karnego nawyż poszczególnione praktyki lichwiarskie, które orzeczeniem najwyższego trybunału, jako sądu kasacyjnego stwierdzonem zostało.

Strejk robotników kolejowych i rozruchy w Stanach Zjednoczonych.

Austrjacko-węgierski jeneralny konsul w Nowym Jorku dr. A. Palitschek, ogłasza w organie fachowym *Das Handelsmuseum* niezmiernie zajmujący i pouczający artykuł w sprawie rozruchów w Stanach Zjednoczonych. Oto osnowa rzeczonego artykułu:

Już w r. z., gdy olbrzymi napływ przedmiotów na wystawę kolumbijską wymagał naładowania 30.000 wagonów (każdy o pojemności 10 tonn), obawiano się o wybuch strejku kolejowego. Gdyby główna część transportu była dostała się w udziale systemowi Vanderbilta, tj. kolejom wiodącym przez Buffalo i Albany na Zachód i gdyby nie obawa o konkurencję kolei kanadyjskich, to byłaby wówczas już niezawodnie odżyła w większych nb. rozmiarach zmowa z r. 1890. Ale energiczne skontyngentowanie biegnących na południe kolei, mianowicie linij Baltimore i Ohio, w tamtą stronę skierowało ruch cały.

Obecnie strejk wybuchł z przyczyny bardzo nieznacznej, której źródłem stała się fabryka Pullmana. Stamtąd rozszerzył się on w sposób dla całej Ameryki groźny. Po reekspedycji towarów wystawowych spadł skutkiem niepomyślnej finansowej i handlowo politycznej sytuacji Stanów Zjednoczonych ruch frachtowy w kierunku na Wschód od Chicago do minimum, jakiego od r. 1888 nie widziano. Również podupadł znacznie po wystawie ruch osobowy. Wagony zbytkowne, tz. Limited i Luxus-Cars, wymagające licznej służby, musiano poprostu zasystować. Tym sposobem około 700 wagonów zostały z ruchu wycofane, a do ich obsługi potrzeba było 7000 osób, które oczywiście zostały teraz usunięte.

Wydaleni ze służby znaleźli przytułek w Chicago. Naturalna rzecz to, tam bowiem zbiega się 21 linij kolejowych, a cały ten ruch olbrzymi przenosi się następnie okrętami na morze. W Chicago mają także swój początek linje Pacificu (Atchison, Northern, Union itp.) skupione w ręku Receivera. Szło im w roku zeszłym także fatalnie, mimo to wydalony ze służby personal limitedów, do nich się zgłosił w nadziei, że przynajmniej podczas kampanji zbożowej i bydlęcej znajdzie tam zajęcie. Ale do Chicago już na rok przed wystawą napłynęły tysiące rzetelnie szukających pracy i tysiące innych, którzy udawali, że jej szukają, a którzy właściwie przybyli, aby jeno czyhać na przypadkowe, mniejsza o to, czy uczciwe, zarobki, tz. *jobs*.

Nie od dziś zresztą utarło się przekonanie, że Chicago jest najważniejszym etapem propagandy socjalistycznej i anarchistycznej. Wielka, kwitnąca metropolja Zachodu zbyt prędko wybujała i dlatego mieści w gronie swych mieszkańców tyle awanturniczych natur, dla których nic nieznośniejszego nie ma nad jarzmo prawa i porządku.

Nienaturalnie wysokie zapłaty podczas wystawy, z chwilą ustania niezmiernie pomnożyły liczbę niezadowolonych; glorjola, roznieceona przez rok Kolumbowy nad skrońmi michigańskiej metropolji, szybko pobladła i Chicago byłoby się stało widownią gwałtownych rozruchów nawet w takim wypadku, gdyby na jego czele stał człowiek energiczniejszy, a mniej stronniczy, niżli teraźniejszy gubernator stanu Illinois, nie tający się wcale z swą sympatją dla żywiołów skrajnych i dla robotników socjalizmowi oddanych.

A nietylko sam teren sprzyjał rozwojowi wypadków, których świadkami było świeżo Chicago. Dola służby kolejowej nie jest do pozazdroszczenia, gdzie w jak Ameryce Północnej, nic się nie czyni dla ich ubezpieczenia i zaopatrzenia na czarną godzinę. Dlatego podczas wyborów w r. 1892 żądali socjaliści od swych kandydatów, by usiłowania wytężali w kierunku upaństwowienia wszystkich linij. Ale nie prędko będzie to możliwem; zanim zaś upaństwowienie nastąpi, konkurencja towarzystw iście amerykańska, wywoływać nie przestanie ciągłych skoków od nadmiernej frekwencji do stagnacji. W walkach zaś konkurencyjnych odgrywało naturalnie Chicago, jako centrum tylu kolei rolę pierwszorzędną.

W r. 1892 zdarzyło się w Stanach Zjednoczonych ogółem 2650 wypadków kolejowych, przyczem 3 500 ludzi ze służby odniosło skaleczenia, a 840 padło trupem. Przy olbrzymiej długości szlaków (ogółem 214 000 mil) nie jestto jeszcze

---

Muzyka na wystawie.

I.

— Jakto, więc macie i halę koncertową na wystawie? Bo mi pan coś o koncertach mówisz...

— Mamy, łaskawa pani, proszę tylko zauważyć obok cukierni Szolca...

— Ależ wiem, wiem... Więc to ten szary pawilon między Szolcem a Zogelmanem! Brałam [illegible] zawsze za pawilon rolnictwa. To trudno, nie [illegible] takiej szybkości w orjentowaniu się. Pa[illegible]ki i pawilon architektury zapamiętałam. No, a koncerta, kiedyż będą?...

— Ależ było już pięć...

— Doprawdy? Szkoda, nie wiedziałam. [illegible]an wie, ja bardzo lubię muzykę i gram [illegible]

— Koncertów mieliśmy stosunkowo dużo. [illegible] Towarzystw: „Lutnia,“ „Echo,“ Towa[illegible] muzyczne, dawało własny koncert. Je[illegible] zbiorowy na otwarcie hali, a dziś koncert [illegible] Myszugi.

— Dziwna rzecz, prawie codzień jestem na [illegible] zwłaszcza wieczorem w restauracji, a [illegible]ertach nic nie wiem. Mąż mój, zdrajca, czy[illegible] dzienniki, nigdy nic o koncertach nie wspo[illegible] bo koncertów boi się, jak ognia. Pawi[illegible] zauważyłam... No ale dziś, kiedy My[illegible] śpiewa, pójdziemy, proszę mi służyć za [illegible]wodnika. Panienki, trzeba powstać, idziemy [illegible]oncert. Przedstawiam panu kuzynki mego [illegible] ze wsi...

— Służę paniom.

— Spodziewam się jednak, że skoro poznam [illegible] halę i posłucham koncertu, to już mi pan [illegible]będziesz mieć nic do zarzucenia.

— Oczywiście, ale kiedy się pani muzyką interesuje, to zajmie panią może i dział okazowy muzyczny.

— Cóż to takiego?

— Fortepiany, pianina, harmonja, skrzypce, klarnety i trąbki wyrobu krajowego. Nuty, rękopisy i druki, zabytki polskiej muzyki, instrumenta dawne, niezliczona ilość portretów polskich muzyków dawnych i nowszych...

— I Paderewski jest także?..

— Paderewskiego portretów mamy sześć, w wartości 150 000 franków.

— Ach, czy istotnie!? Pójdziemy jutro oglądać. Ale, ot, i hala koncertowa, wszak prawda? Cóż to za dzwonek?

— To znak, że koncert się rozpoczyna za chwilę.

— Pan żartuje. Czyż kto usłyszy ten dzwonek? Na placu gra muzyka wojskowa, obok w restauracji druga, jakże tu możecie dawać koncerta?...

— Przy dobrej woli wszystko można, ale niech się pani nie obawia, obydwie muzyki umilkną, skoro koncert się rozpocznie.

— Będzie pan łaskaw kupić nam bilety. Dlaczegóż nie do kasy pan zmierzasz?

— Ten wysoki pan, uważa pani, to protektor dzisiejszego koncertanta, muszę mu zrobić przyjemność i u niego nabyć bilety.

— Jak to, więc...

— Daremnie, u nas bez protektorów i protektorek żaden koncert się nie udaje. Szczęście, że przynajmniej artysta znajduje czasem protektora, jeżeli sztuka ma ich tak mało!...

— Wejdźmy więc. Panie, chcą nam koniecznie parasolki odebrać!

— Ach, daruje pani, ale przepis dyrekcji...

— Nie grzeczni panowie jesteście. Czy już nie ma delikatniejszej stylizacji nad „nie wolno“ i czy koniecznie służba tak gwałtownie musi wasze ukazy wypełniać?...

— Przepraszam panią. Oto bilety nr. 485, 486 i 487.

— Nie miałeś pan miłosierdzia nad nami dla czegoż takie dalekie krzesła?

— Nie, pani, to tylko wina numerowania, ale krzesła są w doskonałem miejscu.

— Aa — sala bardzo miła, nie spodziewałam się jej, ujrzawszy pawilon z zewnątrz.

— Budowniczy twierdzi, że wrażenie jest wtenczas większe, jeżeli w niepokaźnym budynku mieści się piękna sala. Ja również przychylam się po części do tego zdania.

— Zapewne, zapewne. To tak prawie, jak piękna dusza w brzydkiem ciele. Chociaż mężczyźni rzadko kiedy miewają pod tym względem zapatrywania tak poważne — widocznie panowie wyjątek chwalebny stanowicie.

Pusto jeszcze w sali.

— Czy pani nie zna naszej publiczności?— Formalnie ma pasję spóźniać się.

— Siadajmy. Opowiesz pan nam tymczasem, coście tu mieli za koncerta, bo już zaczynam się trochę wstydzić, że nic o nich nie wiedziałam. A wierz mi pan, że lubię muzykę bardzo...

— Wierzę najzupełniej. Wszak we Lwowie, gdyby nie płeć piękna, to muzyki nie mielibyśmy wcale.

— Wygląda to trochę na uprzejmy frazes, ale pan zdaje się to na serjo twierdzić.

— Zupełnie na serjo. W konserwatorjum na 350 kształcących się, tylko 50 jest mężczyzn, rzecz więc prosta, że utrzymują konserwatorjum nie uczniowie, lecz uczennice. Ponieważ zaś konserwatorjum t. j. szkoła, utrzymuje Towarzystwo muzyczne, czyli instytucję urządzającą koncerta, a nadto ponieważ każdy dyrektor od czasów założenia Towarzystwo był otoczony większą sympatją ze strony pań, niż ze strony panów; przeto zupełnie poważnie twierdzić można, że materjalną i moralną podporą zawsze u nas dla muzyki były panie. Ot i na koncert zaczynają się już zbierać; zaręczam, że mężczyzn na palcach policzymy.

— Proszę pana, cóż więc dotychczas było?

— Produkcje muzyczne zaczęły się właściwie od kantaty na otwarcie wystawy.

— Ależ o kantacie wiem, wszak byłam wówczas na galerji w pawilonie przemysłowym, gdy się odbywała cała ceremonja. Kantata podobno Żeleńskiego?..

— Tak. Jakież wrażenie wywarła na panią?

— Dochodziły mię właściwie przeważnie dźwięki chóru, a tu i ówdzie orkiestry. Wybacz mi pan porównanie, ale zdawało mi się, mam przed sobą piękną materję obszytą frenzlą — frenzlą złocistą, ale miejscami powydzieraną..

— Porównanie pani trafne. Była to wina niewłaściwego umieszczenia chóru i orkiestry, dla której wewnątrz pawilonu miejsca nie było, wskutek czego nie wszystko dochodziło w równej sile. Kompozycja Żeleńskiego jednak, piękna, poważna i głęboko pomyślana, jak wszystko, co on pisze. Nie jest to pospolite dzieło okolicznościowe, lecz kompozycja inspirowana uroczystą chwilą — „Hymn do pracy“. Ale Żeleński, idealista, nie liczy się zbytecznie ze względami praktycznemi, dlatego dzieło jego, przepełnione szczegółami pięknemi, ale przesubtelizowane, w instrumentacji prędzej na salę, niż na wolne powietrze obliczone, przytem w rozmiarach dość szerokie, nie mogło oczekiwanego wrażenia żywołać zwłaszcza przy gorączce chwili, w której oko w pierwszym rzędzie było zajęte. W takich okolicznościach pieśń zwrotkowa, niedługa, w równym rytmie z orkiestrą idąca, napisana nieraz przez dyletanta, wystarcza, a nawet robi efekt większy. Dla uświetnienia jednak uroczystości zwyczajnie zaprasza się do kantat kompozytorów pierwszorzędnych.

— To już zupełnie słusznie, wszak w takich razach należą się laury, nagrody i honory najzasłużeńszym. Z pewnością nie omijają one też naszych muzyków w podobnych wypadkach.

— Zapewne, komitety zwykle dziękują im. Honorarjów nie pobierają nasi kompozytorowie, bo przywilej dostarczania dzieł za umówionem wynagrodzeniem mają u nas tylko rzeźbiarze i malarze. Nigdy też nie odstępują od tej zasady.

— O, przepraszam, a Siemiradzki, a Matejko?...

— Nie zaprzeczam pani, ale wobec tego, że od naszych artystów muzyków żąda się ciągle przysług bezinteresownych, więc i największe prace spadają w wartości. Dar Żeleńskiego, mimo, że jest dziełem artystycznem, na którego utworzenie poszło sporo pracy, nie jest ani w części otoczony aureolą ofiarności tej miary, co dary wielkich malarzy.

— Bo też malarz pozbywa się na zawsze swego dzieła, a muzyk zostaje jego właścicielem...

— Iluzorycznie tylko. Dla żadnego nakładcy naszego, utwór choralny z orkiestrą nie jest przedmiotem ponętnym do nabycia - tem mniej dla obcych. Na tego rodzaju utworze zawsze pozostaje piętno: „okolicznościowy“...

— W takim razie żal mi tej pracy, ale ją zaprodukujecie jeszcze kiedyś przynajmniej?

— Tak jest — w koncercie Związku śpiewackiego we wrześniu.

— Cóż było dalej?

— Dalej, w czterech koncertach reprodukowaliśmy naszej publiczności około czterdziestu utworów polskich kompozytorów: Kurpińskiego, Dobrzyńskiego, Lipinskiego, Chopina, Moniuszki, Żeleńskiego, Zarzyckiego, Noskowskiego, Wieniawskiego, Paderewskiego, Galla, Müncheimera i innych. Wśród utworów tych wiele było nowych, jak Krakowiaki Noskowskiego. Polonez weselny Müncheimera, Galla Krakowiak, „Z łąk i pól“ Zarzyckiego, a nadto kilka utworów Moniuszki nigdy nie wykonywanych u nas. „Echo“ też przysporzyło swym konkursem trzy nowe utwory: piękną pieśń Noskowskiego „Ty za ciemną skryte chmurą,“ „Dzban“ Müncheimera i „Nokthurn“ Stohla.

procent przerażający, ale ubolewać należy nad brakiem ustawy, któraby zapewniała według pewnej stałej normy odszkodowanie ofiarom, lub opatrzenie pozostałych rodzin. Przy inwestycji 10.649 miljonów dolarów katastrofy te odbijają się już na kapitale nawet. Wobec tego, jak' niemniej wobec zmonopolizowania kolei przez milionerów, sytuacja musi co chwila stawać się krytyczną.

Znaczna część winy spada na szczupłą ingerencję naczelnej władzy związkowej w sprawach poszczególnych stanów. Związek ma tak małą powagę, że nie można nawet wciągać jej w rachubę. Dodajmy jeszcze do tego brak dostatecznie licznej armji i zupełne niedołęstwo żołnierza Stanów Zjednoczonych; dodajmy dalej, że policja jest wprost nie do użycia we wielkiej akcji — a utworzy się obraz, o jakim w Europie nikt nie ma pojęcia.

Przyzwyczailiśmy się powszechnie małą przywiązywać wagę do podobnych w Ameryce wypadków, jakich tymi dniami była ona widownią. Kraj jest tak bogaty, tłumaczymy sobie, materjał ludzki tak produktywny, że katastrofy nawet wielkie żadnego nie pozostawiają śladu. Daj Boże, aby także „anarchja kolejowa", jak ostatnią zmowę dziś już nazwać można, zajęła miejsce w rzędzie owych burz przelotnych. Ale zdaje się, że strunę tym razem zbyt silnie napięto — i słusznie czyni Europa, tak uważnie śledząc rozwój groźnych wypadków w Stanach Zjednoczonych.

Środki ochronne przeciw anarchji.

Francuska **ustawa wyjątkowa** przeciwko anarchistom, składa się z pięciu artykułów: Artykuł pierwszy przekazuje wymienioną już poprzednio kategorję przestępstw pod kompetencję sądów policji karnej. Artykuł drugi postanawia, że każde indywiduum, któremu dowiedziono, iż za pomocą jakiegokolwiek środka prowadzi anarchistyczną propagandę, zachęcając do zamachów przeciwko osobom, czy własności, oddane będzie pod sąd policji karnej i karane więzieniem od 3 miesięcy do 2 lat, oraz grzywną od 100 do 2000 fr. Artykuł trzeci zawiera karę wydalenia z granic państwa dla osób skazanych na podstawie tej ustawy. W artykule czwartym jest zastrzeżone, że osoby skazane na podstawie tej ustawy odsiadywać będą karę więzienia w odosobnionych celach i czas trwania ich kary nie może być skrócony. Artykuł piąty wreszcie brzmi: „We wszystkich w obecnej ustawie przewidzianych wypadkach, oraz we wszystkich tych wypadkach, gdzie inkryminowany czyn ma charakter anarchistyczny, mogą trybunały zakazać całkowicie lub częściowo publicznego ogłaszania przebiegu rozpraw sądowych. Każde przestąpienie tego zakazu karane będzie więzieniem od 6 dni do 1 miesiąca i karą od 1000 do 10.000 franków." Do ustawy dołączone są motywa, które zaznaczają, że ustawa z dnia 13. grudnia 1893 r. okazała się niewystarczającą, ponieważ nie przeszkodziła niektórym osobom w szerzeniu karygodnych doktryn. Przedstawicieli anarchistycznych idei należy zatem dotknąć nowemi postanowieniami. Artykuł, odnoszący się do odsiadywania kary więzienia w osobnych celach, ma zapobiedz rozszerzaniu się idei anarchistycznej w murach więziennych; podobny cel ma zakaz ogłaszania sprawozdań z przebiegu rozpraw sądowych, które nie powinny przyczyniać się do szerzenia zgubnych prądów.

Ustawa ta została przedłożoną izbie na posiedzeniu dnia 9. bm.; dnia 11. bm. była przedmiotem obrad w komisji. Minister sprawiedliwości przez całe dwie godziny wyjaśniał komisji szczegółowo znaczenie postanowień projektu oraz wykazywał jego konieczność i doniosłość. Minister oświadczył, że rząd zaakceptuje o tyle poprawki, do projektu, o ile nie naruszą ducha i celu ustawy, a w każdym razie będzie upierał się przy tem samem brzmieniu artykułu drugiego. Komisja poczyniła w istocie kilka nieznacznych zmian w tekście, poczem wybrała referentem deputowanego Lasserre. W Paryżu nie wątpią, że projekt uchwalony zostanie znaczną większością, mimo protestu, jaki założyła przeciwko niemu rada municypalna stolicy. Nawet znaczna część dzienników, z wyjątkiem naturalnie prasy radykalno socjalistycznej, godzi się na konieczność ograniczenia swobody prasowej. *Temps* w artykule poświęconym ustawie, zaznacza, że prawodawcy z r. 1881 utworzyli ustawę prasową, przy której okazali bardzo mało ducha rządowego: władze publiczne i sądy nawet tej ustawy nie stosowały i tak stało się, że dzienniki poczęły wszystko oddawać na łup ciekawości publicznej. Rozrost anarchizmu jest wspólnym błędem całej francuskiej prasy: ona więc także musi się teraz przyczynić do przywrócenia społecznego porządku. *Journal des Débats* podobnież oświadcza, że ustawa jest słuszną i potrzebną, a opinja publiczna i parlament nie powinny się ociągać w przyznaniu rządowi tej nowej broni.

Sprawa specjalnego ustawodawstwa przeciw anarchistom żywo omawiana jest także w prasie niemieckiej. Rozeszła się między innemi pogłoska, że pod tym względem zachodzą zasadnicze różnice zdań pomiędzy kanclerzem hr. Caprivi a ministrem skarbu Miquelem. Według zapewnienia *Hamb. Corresp.*, pogłoski te są mylne. Hr. Caprivi wprawdzie po wygaśnięciu ustaw wyjątkowych przeciwko socjalistom, kilkakrotnie wskazywał na wielkie niebezpieczeństwa, związane z rozwojem socjalnej demokracji i zaznaczał, że prawodawstwo powinno przeciwdziałać tej chorobie społecznej; dr. Miquel zaś kilkakrotnie wyrażał pogląd, że najskuteczniejszym sposobem wyleczenia tej choroby, jest nadanie socjalnym demokratom pełni praw obywatelskich. Ostatnie jednak wypadki zachwiały tą opinją p. Miquela i obecnie nie należy się spodziewać z jego strony oporu, w razie, gdyby w łonie rządu dojrzała myśl wystąpienia z konkretnemi projektami ustaw antianarchistycznych. W każdym razie jednak w obecnym stanie rzeczy żadną miarą przypuścić nie można, aby Niemcy miały dać w tym kierunku inicjatywę. Niepowodzenie jej byłoby prawie niewątpliwe. Nawet projekt utworzenia międzynarodowego biura informacyjnego w Bernie, nie będzie prawdopodobnie praktycznie wykonany. Skończy się zatem na rozwinięciu energiczniejszej niż dotąd działalności w zakresie polityki wewnętrznej każdego z państw, ku czemu dały już przykład Anglja, Francja i Włochy. Niemcy pójdą zapewne ich śladem, a pruskie ministerstwo sprawiedliwości zaczyna już podobno przygotowywać odnośny materjał do wniosku rządowego.

Towarzystwo pedagogiczne.

Kiedy naród cały święci stuletnią rocznicę zwycięstwa Tadeusza Kościuszki, a kraj nasz bierze żywy udział w wystawie krajowej, Towarzystwo pedagogiczne zamyka dwudziestopięcioletni okres swej działalności i staje przed całym krajem i narodem, aby publicznie, a szczerze i otwarcie ścisły złożyć rachunek ze swej pracy, ze swych starań i zabiegów.

Towarzystwo pedagogiczne rozpoczęło swoje czynności na podstawie statutu z r. 1869. Statut ten ulegał później różnym zmianom i dopiero w roku 1878 powstał takim, jakim go dziś mamy.

Wpływanie na rozwój szkół ludowych, średnich, niższych, specjalnych i seminarjów nauczycielskich, tudzież popieranie wszelkich spraw wychowania publicznego i domowego według zdrowych zasad pedagogicznych; jak niemniej udzielanie stowarzyszonym tak moralnej jak i materjalnej pomocy — oto były i są cele Towarz. pedagogicznego.

Wierne temu zadaniu, starało się Towarz. pedagogiczne przez swój zarząd główny o wychowanie młodzieży tak w szkole, jak i pozaszkołą, i to młodzieży szkół ludowych i średnich, płci męskiej i żeńskiej — gdyż sprawę wychowania Towarzystwo pedagogiczne zawsze uważało i po dzień dzisiejszy uważa za jedno z naczelnych swoich zadań.

Towarzystwo pedagogiczne przyjęło w swój program słowa odezwy, wydanej przez radę szkolną krajową w dniu 24. stycznia 1868, której głównem usiłowaniem było „skierować całe wychowanie publiczne na tory narodowe tak, ażeby oświata, idąc równym krokiem z postępem wieku, nie traciła tych cech rodzimych, na których polega cała jej praktyczna pożyteczność wobec narodu i państwa; jeżeli bowiem oświata jest potęgą, to tylko wtedy, gdy z pnia narodowego wyrasta". Hasłu temu, wygłoszonemu przez najwyższą krajową magistraturę szkolną w dniu jej otwarcia, a opartemu o wiekopomne ustawy „komisji edukacyjnej", tej skarbnicy zdrowych i rozumnych postanowień, pozostało Towarzystwo zawsze szczerze wierne i pod wpływem tej to odezwy odbył się pierwszy walny zjazd wszystkich nauczycieli kraju w dniu 24. lutego 1868 we Lwowie.

Ówczesna gorliwość w załatwianiu wszystkich istotnie piekących spraw, szkolnictwa naszego dotyczących, nadzieja dodatniej działalności członków rady szkolnej krajowej i przekonanie, że ta działalność nie będzie przez inne czynniki krępowana, wywołały cały szereg wniosków, które walne zgromadzenie przekazało zarządowi głównemu do załatwienia.

Pierwszy memorjał, wystosowany do rady szkolnej krajowej, był wynikiem tych licznych wniosków w formie jednej olbrzymiej petycji. W memorjale tym poruszył zarząd główny od razu sprawy bardzo ważne, mające największą doniosłość dla szkolnictwa naszego, mianowicie sprawę seminarjów nauczycielskich, jako główny i nieodzowny warunek praktycznego wykształcenia przyszłych nauczycieli ludowych wobec dziwacznego urządzenia ówczesnych dwuletnich kursów pedagogicznych. Skutek był taki, iż już w dniu 1. maja 1870 otworzono we Lwowie i Krakowie seminarja nauczycielskie — poczem nastąpiło otwarcie i innych, jak żeńskich we Lwowie, Krakowie i Przemyślu — tudzież męskich w Stanisławowie, Tarnopolu, Rzeszowie i Nowym Sączu (obecnie w Tarnowie), a w ostatnich czasach, w Samborze.

W ogóle nie zaniedbało Towarzystwo pedagogiczne żadnej sposobności poruszania spraw, zostających w jakimkolwiekbądź związku, czy to z wychowaniem fizycznem, czy też z nauką.

Powszechnie to wiadomą jest rzeczą, iż sprawę wyższego wykształcenia kobiet pierwsze poruszyło u nas Towarzystwo pedagogiczne. Nie było jeszcze wówczas seminarjów nauczycielskich żeńskich, szkół wydziałowych żeńskich i wyższych szkół żeńskich, bo, oprócz zwykłych szkół ludowych żeńskich, istniały tylko prywatne pensjonaty, które ograniczały się także tylko na podawaniu dziewczętom najelementarniejszych wiadomości, i to po największej części metodą nieodpowiednią.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, uznając wielką ważność sprawy racjonalnego i systematycznego kształcenia kobiet, a czując przytem dotkliwy brak wyższej szkoły żeńskiej we Lwowie, postanowił bodaj chwilowo złemu zaradzić i urządził od połowy listopada 1868 kurs „odczytów dla kobiet", chcących wykształcenie swe uzupełnić. W ciągu zaś roku 1869 wypracował szczegółowy plan kursu pedagogicznego dla przyszłych nauczycielek publicznych i prywatnych, którego jednak rada szkolna krajowa w obec gotowego już planu seminarjów nauczycielskich nie uwzględniła.

Rozbudzenie umysłów i uwaga ogółu, skierowana na ważność wykształcenia kobiecego, wywołały zbawienny zwrot w sprawach edukacji kobiet.

Obok wychowania i nauki nie spuszczało Towarzystwo pedagogiczne z oka niczego, co tylko w zakres szkolnictwa wogóle wchodziło, lub tylko wchodzić mogło.

Ważną zdobyczą na polu szkolnictwa wogóle były wystawy rzeczy szkolnych, które urządzano przy sposobności walnych zjazdów Towarzystw pedagogicznych w Kołomyi, w Tarnowie, w Drohobyczu i okręgowe wystawy w Ropczycach i w Krośnie.

Rok 1872 był stanowczym zwrotem w dziejach naszego wychowania publicznego. I naród nasz — jak ongi przed 100 laty — wiedziony zdrowym instyktem, poznał z łatwością, w jaki sposób najgodniej uczcić mu należy stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru Polski, bo pod przewodnictwem członka honorowego Towarzystwa pedagogicznego ś. p. Alfreda Młockiego rozesłał „Komitet do zbierania składek na szkoły ludowe" po całym kraju odezwę, w której wykazano smutny ówczesny stan naszych szkół ludowych i powiedziano, „niech ofiarność ludności samej, wypływająca z dobrze pojętego jej własnego interesu, przyjdzie w pomoc oświacie". Towarzystwo pedagogiczne z najżywszą radością poparło tę sprawę jak najusilniej, a ofiarność dobrowolna wszystkich bez różnicy mieszkańców kraju sprawiła, że w Sejmie przyszła do skutku długo upragniona i wyczekiwana ustawa szkolna, w której uzyskaniu Towarzystwo pedagogiczne niepośledną położyło zasługę, jak to się niżej okaże. Członek zaś Towarzystwa pedagogicznego ś. p. dr. Feliks Strzelecki, jako delegat zarządu głównego, wyjednał w komitecie składkowym, iż ustanowiono ze składek wspomnianych wieczysty fundusz na szkoły ludowe.

Po tem wszystkiem zwróciło Towarzystwo pedagogiczne szczególniejszą uwagę na szkoły przemysłowe, w czem znowu zarządy oddziałowe dzielnie starania zarządu głównego popierały.

W sprawozdaniu swem podniósł zarząd, że praca w kierunku wychowawczym to powinność Towarzystwa pedagogicznego i tak długo nie będzie ono mogło spuścić jej z oka, dopóki nie ziszczą się słowa słynnego francuskiego publicysty Juljusza Simona: „Naród, który ma najlepsze szkoły, jest pierwszym narodem, a jeżeli nie jest nim dzisiaj, będzie nim jutro".

Prócz moralnych zdobyczy, uzyskanych przez Towarzystwo pedagogiczne nie zaniedbał zarząd główny starań o polepszenie materjalnego bytu naszego nauczycielstwa krajowego.

Towarzystwo pedagogiczne wierne swemu hasłu, iż przedewszystkiem skierować należy całe wychowanie publiczne na tory narodowe, aby każdy mieszkaniec kraju poczuł się do obowiązku współdziałania w tej najżywotniejszej sprawie publicznej", nie uchylało się nigdy od udziału w życiu narodowem na szerszem polu. Gdzie tylko chodziło o poparcie wzniosłych celów — tam zawsze przychodziło Towarzystwo pedagogiczne z pomocą i brało udział we wszystkich narodowych uroczystościach. Ono mianowicie domagało się zakładania czytelń dla ludu, wyjednało subwencję na urządzenie kursów wędrownych dla nauczycieli, urządziło kurs wykładów o weterynarji dla nauczycieli i kurs rolniczy w Dublanach, ono święciło jubileusz Mikołaja Kopernika i obchód setnej rocznicy ustanowienia wiekopomnej komisji edukacyjnej. Dla podniesienia tej uroczystości wydało Towarz. książkę pamiątkową i rozdało ją swoim członkom. Towarz. pedagog. brało udział w uroczystości jubileuszowej J. I. Kraszewskiego, w uroczystości poświęcenia pomnika Brodzińskiego w Tarnowie, Karpińskiego w Kołomyi, Korzeniowskiego w Brodach — dalej w uroczystym pogrzebie Kraszewskiego, Mickiewicza, Lenartowicza, Matejki. Z okazji pogrzebu Mickiewicza wydał Zarząd główny pamiątkowy nr. *Szkoły* w 6 000 egzemplarzy, wiersz zastosowany do okoliczności, również w 6.000 egzemplarzy i książkę pamiątkową w 3 000 egzemplarzy. To wszystko rozdał Zarząd członkom swoim bezpłatnie.

Organem Towarzystwa pedagogicznego jest tygodnik *Szkoła*. Wychodzi ona rok dwudziesty siódmy, przez ostatnich siedm lat pod redakcją p. Mieczysława Baranowskiego. Pismo to rozwija się nader pomyślnie, a dowodem tego 1700 prenumeratorów. Jest to liczba — jakiej *Szkoła* dotąd nigdy jeszcze nie miała. Współpracownikami *Szkoły* są przeważnie nauczyciele ludowi.

Kolonja wakacyjna dla chłopców, uczęszczających do szkół publicznych, zostająca pod opieką Towarzystwa pedagogicznego utrzymuje się i coraz bardziej rozwija dzięki ofiarności instytucji krajowych, miejskich i dobroczynnych osób. Towarzystwo pedagogiczne, które przez urządzenie swej kolonji, dało pobudkę do powstania wielu innych kolonij we Lwowie i w innych miastach kraju naszego, wysłało dotąd 1030 uczniów, którzy pobyt w kolonji nietylko uważa za najmilszą chwilę swego młodzieńczego okresu życia, lecz także nie w jednym wypadku zawdzięczają swe zdrowie.

Zarząd główny podniósł w końcu swego sprawozdania, że naczelne kierownictwo i administrację kolonij wakacyjnych powierzył zarząd główny swemu członkowi p. Józefowi Piórkiewiczowi. Kierownikami kolonji byli pp. Romuald Kwiatkowski, nauczyciel w szkole im. św. Antoniego, oraz nauczyciel gimnastyki w „Sokole" lwowskim, Karol Moos, nauczyciel w szkole im. „Staszica" i Walery Siczyński, słuchacz filozofji, któremu zarząd główny chciał przyjść w ten sposób z pomocą jako potrzebującemu poratowania swego zdrowia w okolicy górskiej.

Tak jak w sprawozdaniach z poprzednich lat, musimy i w tegorocznem zamieścić żałobne wspomnienie o dwóch zmarłych członkach honorowych Towarzystwa pedagogicznego. Zasłużonymi tymi, to śp. mistrz Jan Matejko i książę kardynał Albin Dunajewski.

Jesteśmy u kresu naszego krótkiego, jak na 25-letnią, działalność sprawozdania. Działalność Towarzystwa pedagogicznego skreślą kiedyś niezawodnie lepiej ci, dla których dobra Towarzystwo pedagogiczne wiernie i wytrwale pracowało.

Życzliwość dla spraw nauczycielstwa krajowego ze strony Sejmu i władz szkolnych, poparcie ze strony niektórych rad powiatowych i miejskich, tudzież instytucyj prywatnych i wielu dostojnych, a zasłużonych wobec narodu i kraju osobistości, prawdziwych i szczerych przyjaciół Towarzystwa pedagogicznego, a **w końcu życzliwe poparcie dziennikarstwa krajowego, którem zawsze cieszyliśmy się**, napawają zarząd na przyszłość otuchą i wiarą, że sprawy, które porusza tak dla dobra kraju, jak i nauczycielstwa naszego, doczekają się pomyślnego załatwienia.

XXVIII. walny zjazd Tow pedagogicznego.

Lwów 14. lipca.

Jubileuszowy zjazd Tow. pedagogicznego rozpoczął się dziś o godz. 8. rano uroczystemi nabożeństwami, odprawionemi w katedrze przez ks. kanonika Lewickiego, w cerkwi zaś przez ks. kanonika Jaremowicza. Podczas mszy w katedrze odśpiewał chór śpiewackiego kółka nauczycielskiego mszę Lechnera.

Przed godziną 9. rano poczęli się uczestnicy zjazdu zgromadzać w wielkiej sali ratuszowej, a niebawem już była ona tak przepełnioną, iż przepchać się wśród tego natłoku było niemożliwością, a ci, którzy przybyli później, nie mogąc znaleść miejsca w sali, zajęli galerje.

W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli dostojni przedstawiciele kościoła, władz autonomicznych i rządowych — ks. arcybiskup Issakowicz, marszałek krajowy ks. Eust. Sanguszko, hr. Stanisław Badeni, hr. Wojciech Dzieduszycki, wiceprezydent kraj. rady szkolnej Bobrzyński, rektor uniwersytetu Ćwikliński, inspektor krajowy Bolesław Baranowski, tudzież bardzo wielu dyrektorów i nauczycieli szkół średnich.

Zgromadzenie zagaił o godz. 9. m. 10. prezes Towarzystwa ks. Jerzy **Czartoryski**, oddając głos prezydentowi miasta p. **Mochnackiemu** który przemówił w następujące słowa:

„Szanowne Zgromadzenie!

Z radosnem sercem witam szanowne Towarzystwo pedagogiczne, które dziś obchodzi srebrne gody i święci jubileusz swego ćwierćwiekowego istnienia.

Towarzystwo, które na czele swych statutów wypisało hasło: „Szerzenie oświaty narodowej", spełniło wiernie i zaszczytnie swe zadanie. Gdy spojrzę na owoce tej pełnej poświęcenia pracy, muszę oddać hołd i cześć tym wysokim zasługom!

Urządzanie odczytów dla kobiet, urządzanie obchodów narodowych w całym kraju, zakładanie szkół i czytelń ludowych, wzbogacanie naszej literatury cennemi wydawnictwami, omawianie i poruszanie przy zjazdach wszystkich żywotnych kwestyj, tyczących się wychowania domowego i publicznego — oto główniejsze zadania naszego wzniosłego programu.

Nasza wystawa dostarczy wam dostatecznych dowodów znakomitego postępu w dziedzinie oświaty i wychowania publicznego, a znaczna część tego tryumfu światła i wiedzy przypada w udziale Towarzystwu pedagogicznemu.

Witajcie nam, mili goście, i przyjmijcie serdeczne „Szczęść Boże" dla dalszej waszej pracy! *(Huczne oklaski)*.

Następnie zabrał głos prof. dr. **Roszkowski**:

„Szanowni Panowie!

Wiadomość, iż Towarzystwo pedagogiczne jubileuszowy obchód i tegoroczne swe walne zgromadzenie zamierza odbyć we Lwowie, z żywą w naszem mieście powitaną była radością.

Obywatele tutejsi jeszcze przed paroma miesiącami zawiązali komitet dla przygotowania wam, szanowni panowie, jak najgodniejszego przyjęcia.

Imieniem tego komitetu, witam was serdecznie, najmilsi goście, w murach naszego miasta. Nie silimy się na przepych dla was, ale ofiarujemy wam — w myśl pięknych tradycyj naszych przodków — szczerą, serdeczną gościnność. Chciejcie się wśród nas uważać, jak u siebie, i obyście z obecnego pobytu we Lwowie jak najlepsze wynieśli wrażenia.

Wystawa krajowa, na którą dziś cała Polska na wzrok zwrócony, bardzo pięknie się łączy z jubileuszową uroczystością Towarzystwa pedagogicznego. Rezultat pracy ekonomicznej i duchowej wszystkich warstw naszego narodu, który wystawa przedstawia, jest dziełem jego oświaty, jego patrjotyzmu i zrozumienia obowiązków obywatelskich.

Jeżeli bilans tych ekonomicznych i moralnych czynników życia naszego społeczeństwa — jak to nam przyznali już nawet obcy — wypadł dodatnio, to w tem niewątpliwie jest dowód, że oświata i umoralnienie nawet najniższych warstw naszego społeczeństwa spotęgowały się i wzrosły, a oświata ludu, to przecież wasza zasługą, panowie.

Po krwawych wypadkach 1870 r. mówiono: że wojnę z Francuzami wygrali niemieccy nauczyciele ludowi. Jeżeli tak, to z tąż samą racją powiedzieć trzeba: że przeważna część zasługi, z powodu podniesienia się kraju naszego pod względem ekonomicznym i moralnym — mianowicie dźwignienia ludu naszego na ten szczebel oświaty, iż on dziś już zaczyna rozumieć swój obywatelski obowiązek, iż on w pracy społecznej i politycznej coraz żywszy bierze udział — to wasze dzieło, to owoc usiłowań tych, którzy z poświęceniem, z trudem i mozołem dzielą jego życie i nad nim pracują.

Jeżeli dzieła zniszczenia mogą nosić piętno oświaty, to tem bardziej muszą je nosić owoce pracy, która na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny dopełnia się na roli, w warsztacie, w fabryce, lub w pracowni uczonego i artysty.

To przekonanie, że wasza praca nad ludem, szanowni panowie, wzmacnia i utrwala fundamenty życia naszego narodu i toruje mu drogę do lepszej przyszłości, oto powód, dlaczego obywatele Lwowa — imieniem których mam zaszczyt przemawiać — otaczają stan nauczycieli ludowych szacunkiem i szlą wam przez moje usta najserdeczniejsze: Witajcie!

Pracy waszej niech szczęści Bóg i oby z obrad waszych kraj rzetelny odniósł pożytek."

Imieniem towarzystwa szkół wyższych przemówił rektor dr. **Piątak**:

Szanowni panowie i szanowne panie!

Serdeczne powitanie w uroczystym dniu jubileuszowym i wyrazy pełnego uznania dla ćwierćwiekowej pracy, przynoszę szanownemu zgromadzeniu od Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Jak latorośl, nasycona żywotnemi sokami pnia zdrowego, odszczepiło się przed laty dziesięciu Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych od Towarzystwa pedagogicznego. Stało się to nie z odstępstwa od idei, podniesionej przez Towarzystwo pedagogiczne, lecz dla tem skuteczniejszego w jej usługach działania. Drogi nasze biegły też równolegle ku temu samemu wspólnemu celowi, a siła zdwojona pozwalała wróżyć, że zabiegi nasze około popierania sprawy wychowania publicznego przyniosą pożytek ziemi ojczystej. Dziś po latach dwudziestu pięciu Towarzystwo pedagogiczne przegląda karty swych dziejów i zdaje publiczny rachunek ze swoich usiłowań. Twardą jest gleba, której uprawę użyźniać i przyspieszać wzięło ono sobie za zadanie, ale wdzięczniejszej pracy chyba nie ma od pracy nad oświatą ludu. Od niej zależy siła i odrodzenie nasze. Obywatelskie uświadomienie, moralne umocnienie tej warstwy narodu, to zdobycz miljonów silnych i zręcznych dłoni do pracy narodowej. Wielkie to zadanie spoczywa na szkole ludowej, a kto wspiera jej rozrost liczebny i rozwój wewnętrzny, kto wogóle pracuje nad oświatą ludu, może sobie to policzyć za zasługę wobec ojczyzny. Taką zasługę ma niezaprzeczenie Towarzystwo pedagogiczne. Bardzo nam jeszcze daleko do tego stanu, gdy w kraju naszym znikną analfabeci, gdy miejsce ciemnych mas zajmą obywatele, świadomi obowiązków i własnych i wobec ogółu, ale chociaż powoli, wobec piętrzących się trudności, postępujemy stanowczo naprzód na tej drodze. W tym postępie widoczne są wyraziste ślady ćwierćwiekowej pracy Towarzystwa pedagogicznego. Z zadowoleniem może ona spoglądać na owoce swych usiłowań i w nich czerpać zachętę do wytrwania na obranej drodze. Ogólna sympatja i życzliwość towarzyszyły też nieustannie Tow. pedagogicznemu, które otacza je i dziś w chwili uroczystej. Wyrazy tej życzliwości i uznania składam wam, szanowni panowie i szanowne panie, w imieniu bratniego Towarzystwa nauczycieli szkół wyszych. Płyną one nam z gorącego serca i z głębi duszy składam życzenie Towarzystwu pedagogicznemu, aby wzrastało i rozwijało się dalej na pożytek sprawy ojczystej.

Ostatni imieniem Związku polskiego sokolstwa powitał zgromadzonych dr. **Dzieduszycki**... *[sic, printed:]* **Dziędzielewicz**. Brak miejsca nie pozwala nam, niestety, podać tutaj w całości pięknej mowy szanownego wiceprezesa lwowskiego „Sokoła", ograniczamy się przeto do przytoczenia tylko końcowego jej ustępu. Brzmi on, jak następuje:

Odkąd pierwsze nasze zadanie, tj. fizyczne wychowanie młodzieży, którego długie lata byliśmy sami tylko wykonawcami, znalazło w was, szanowni panowie, gorących współpracowników, wolno nam już było pomyśleć o **dzieciach starszych**. Wasze zadanie kończy się ze szkołą i chociaż najchlubniej spełnione, ma jednak ciężkiego wroga, na którego zwalczenie pedagog już za słaby. Tym wrogiem życie, to dalsze, twarde, często pełne kolców, klęsk i zawodów życie, co najzdrowiej przez was wypielęgnowane rośliny, najprościej wyprowadzone latorośle, zamiast rozwijać, nielitościwie nieraz głuszy i spacza, a często ku serdecznej waszej boleści łamie jeszcze przed kwieciem i rzuca pod nogi zarozumiałemu z swej przemożnej siły złemu. Na tę walkę z życiem trzeba już męskiego hartu, trzeba zbiorowego w myśl naszego nieśmiertelnego Naczelnika, wszystkie warstwy społeczne przenikającego poczucia, że tego, czego wy zaszczepili dla byle widoków, lub przynęty sprzedawać, lub zapominać nie wolno. Na sprostanie tej walce trzeba być świadomym prawdy, wierzajcie mi, nie paradoksalnej, bo stwierdzonej przysłowiem naszem: „**człek się uczy do śmierci**", „**że i starszym i starym trzeba się uczyć żyć po obywatelsku, żyć karnie i dla drugich, a nie samolubnie, żyć z wiarą w ideały młodości, a przedewszystkiem i nadewszystko żyć dla ideałów, bez którego Polak jest tylko godzien — litości, jeżeli nie pogardy.**"

Oto nasza szkoła, iście na naszej pracy narodowej, z którą, prosimy, zapoznajcie się wszyscy tak, jak ci z was, którzy już dzisiaj stoją licznie w naszych szeregach. A że kierunki zadań naszych splatają się w jeden naturalny i nierozerwalny węzeł, że się wzajem wspierają i dopełniają, toż niech mi będzie wolno, zapraszając was na wszystkie nasze uroczystości, nie dla rozrywki, ale dla ziszczenia celów naszych podjęte, zakończyć zdaniem, że chociaż się po dniach zjazdów naszych rozejdziemy, duchowo i w pracy nic i nigdy już nas nie rozdzieli i że sztandar Związku naszego z hasłem: „**W jedności siła**", sztandar, który jutro pierwszy raz rozwiniemy na naszem boisku i wy podtrzymacie."

W końcu przemówił prezes książę **Czartoryski**. Podziękował on przedewszystkiem mówcom poprzednim za życzliwe słowa, dostojnym gościom zaś za ich udział w zgromadzeniu, zaznaczając, że słowa, jakie tu wygłoszono, są dowodem, iż Towarzystwo umiało dotychczas spełniać swe zadanie, dodają otuchy, iż pełni je także w przyszłości. Zwracając się w końcu swego przemówienia do zgromadzonego nauczycielstwa, wezwał je czcigodny mówca, ażeby wychowywało młodzież w duchu religijnym i narodowym, w poczuciu obowiązków obywatelskich.

Gdy uciszyły się oklaski, któremi przyjęto mowę księcia Czartoryskiego, chór nauczyci[illegible] odśpiewał kantatę na ten dzień ułożoną[illegible]

Następnie poświęcił książę prezes [illegible] zmarłym w ciągu tego roku admin[illegible] księdzu kardynałowi Albinowi Duna[illegible] Janowi Matejce, których pamięć z[illegible] uczciło przez powstanie.

Na sekretarzy powołał ks. prez[illegible] singera, Bierońskiego, Jakimowskiego [illegible] i zawiadomił zgromadzonych w imi[illegible] mierza hr. **Dzieduszyckiego**, [illegible] ność swą usprawiedliwił słabem [illegible] tenże zaprasza wszystkich uczestn[illegible] do zwidzenia swego muzeum.

Z porządku dziennego miało n[illegible] wozdanie zarządu centralnego, na [illegible] dnak p. Miecz. **Baranowskiego**, [illegible] je do posiedzenia popołudniowego.

W końcu wygłosił radca Bronisł[illegible] **skowski** piękny i pouczający odczyt [illegible] waniu młodzieży w duchu narodowym".

— Ależ to ładny dobytek!

— Niezawodnie. Wystawa poruszyła do działalności naszych artystów i nasze Towarzystwa muzyczne. Dochodu materjalnego wiele z koncertów nie było, ale rozbudzenie życia w tym świecie warte pewnych wydatków. Na żadną ze sztuk nie łoży się u nas tak mało, jak na muzykę poważnie traktowaną. Dopóki obraca się ona w lekkich granicach, lub ze swym dźwiękiem łączy echa tryumfów zagranicznych artysty, dopóty wydaje się wartą zapłaty...

— Słuchajmy. Sonata Beethowena. Co za biegłość i pośpiech u tego Pollaka!...

Jakże szybko przeminęła!...

— Śpiewa Myszuga. W zimie twierdziła pani raz, że prócz „Kozaka" i „Dwóch zórz" nic innego nie umie, a przecież dziś...

— Śpiewa Campany piosnkę i Galla. Ale ślicznie, czarująco, jak zawsze. Tylko ta wchodząca publiczności! Co za niedelikatność! Ktoś na cały głos rozmawia przy kasie...

— Uważa pani szaloną technikę Pollaka...

— Czy lewą ręką nie gra on za silnie?

— Na Etudę Chopina zapewne, ale w pieśni Mendelssohna już się uspokoił i uzyskał równowagę.

— Znowu Myszuga. W tej pieśni Galla rozsnuwa jakieś księżycowe blaski swym głosem, a w Kozaku jest zachwycający! Cóż za szept czarujący, zaledwie słychać śpiew jego, a tak słodki, miękki...

Panie, cóż to? orkiestra wojskowa gra z całej siły. Słyszę bęben i czynele. To chyba czyjaś złośliwość?!

— Nie pani, fontanę świetlną puszczono w ruch zapewne, więc muzyka grać zaczęła.

— Panienki, wychodzimy. Dziękujemy panu za uprzejme objaśnienia. Do widzenia przy dziale okazowym.

Ach fontana! czarująca...

En.

przerywano co chwila burzliwemi oklaskami. Z zapałem szczególnie przyjęto ustęp, w którym szanowny mowca zaznaczył, iż w szkołach naszych właściwie nie uczy się ani dziejów ojczystych, ani geografji kraju ojczystego, a tylko coś niecoś przeszwarcowuje się do młodych umysłów pod formą nadobowiązkowego przedmiotu t. zw. historji kraju rodzinnego. Otóż powinniśmy się całą siłą domagać od rządu, ażeby wprowadził w szkołach naszych obowiązkową naukę dziejów ojczystych.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Następne po południu o godz. 3. Wieczorem o godz. pół do 9. bankiet pożegnalny w hali koncertowej na wystawie.

II. Zlot „Sokolstwa" polskiego

Lwów 14. lipca.

II. Zlot „Sokolstwa" polskiego, rozpoczynający się w dniu dzisiejszym, zapowiada się świetniej jeszcze, aniżeli pierwszy. Weźmie w nim udział około 1300 umundurowanych „Sokołów", a jeżeli dodamy jeszcze nieumundurowanych, to liczba ta wzrośnie do 3000.

Umundurowanych uczestników Zjazdu dostarczyły następujące gniazda:

Bochnia 24, Brody 22, Brzeżany 8, Czerniowce 60, Czortków 24, Dąbrowa 5, Dolina 3, Drohobycz 10, Gorlice 40, Gródek 20, Jarosław 40, Jaworów 18, Kałusz 10, Kołomyja 44, Kraków 200, Krosno 8, Limanowa 3, Lwów 500, Łańcut 10, Nowy Sącz 60, Nowy Targ 3, Podgórz 40, Przemyśl 80, Przeworsk 12, Radymno 6, Rohatyn 12, Rzeszów 50, Sambor 88, Sanok 21, Słotwina 2, Śniatyn 16, Sokal 24, Stanisławów 80, Stary Sącz 8, Stryj 42, Tarnopol 75, Tarnów 55, Tyczyn 8, Wadowice 22, Wieliczka 16, Wojnicz 15, Zaleszczyki 10, Załośce 15, Złoczów 60, Żywiec 6, Żółkiew 12.

Pierwsze dwa pociągi „sokolskie" przybyły do naszego miasta od strony Krakowa wczoraj o godzinie 6. min. 10 i godz. 6. minut 40. Lokomotywy obu tych pociągów przybrane były chorągiewkami o barwach narodowych, zielenią i kwiatami.

Miłych gości oczekiwał na dworcu, ze sztandarem oddział lwowskiego „Sokoła", złożony ze stu kilkudziesięciu ludzi, pod komendą druha Janikowskiego, z wiceprezesem dr. Dzięzdzielewiczem i naczelnikiem Durskim na czele, lwowska „Harmonja" i tłumy publiczności, które zalegały cały obszerny plac przed dworcem i utworzyły dwa szpalery wzdłuż całej drogi, wiodącej od dworca aż do stacji miejskiej straży akcyzowej przy skręcie w ul. Gródecką.

Na kwadrans przed przybyciem pierwszego pociągu, lwowscy „Sokoły" ustawili się w dwa szeregi, które następnie rozstąpiwszy się, utworzyły długą szeroką drogę dla uszykowania pochodu.

O god. 6. m. 10. dano znak, iż pociąg się zbliża. Między publicznością wszczął się ruch, „Harmonja" zagrała pieśń legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła" — równocześnie prawie zajechał przed peron majestatycznie olbrzymi pociąg, i wiozący drogich gości. Rozległa się komenda druha Janikowskiego: „Czapki w lot!" „Sokoli" nasi wznieśli w górę swe batorówki, publiczność zdjęła także kapelusze i za chwilę wstrząsnęło powietrzem gromkie, przeciągłe: „Czołem!" Z okien wagonów odpowiadano również powitaniem sokolskiem. Mężczyźni powiewali batorówkami z piórami sokolemi, panie chustkami.

Za chwilę stanął pociąg, a w kilka minut przybyła drużyna stała już przed dworcem w ordynku wojskowym, gotowa do pochodu. Otworzono na oścież bramę, wiodącą wprost z peronu na plac przed dworcem i bramą tą zaczęli wchodzić przybyli goście, ustawiając się na utworzonym przez lwowskich „Sokołów" placu zbornym. Każde nowe gniazdo witano pochyleniem sztandaru i okrzykami: „Czołem!" Przemówień powitalnych nie było żadnych ze względu na zmęczenie gości, jadących dzień cały wśród tropikalnego upału.

O godzinie 6. minut 45 rozpoczął się pochód do miasta, na kwatery. Na czele pochodu szedł pluton lwowskich „Sokołów", za nim krakowska „Harmonja" w pięknych mundurach Krakusów, dalej gniazda: krakowskie, bocheńskie, przemyskie i sanockie, „Harmonja" lwowska, Jaworów, Przeworsk, Tarnów, Wojnicz, Nowy Sącz, Limanów, Gorlice, Wadowice, Żywiec, Rzeszów, Tyczyn i wreszcie zamykający pochód oddział krakowskiego „Sokoła". Prawie wszystkie drużyny wystąpiły ze sztandarami.

Pochód, witany wszędzie przez tłumy publiczności, posuwał się ulicą Gródecką aż do skrętu w ulicę Krasickich, skąd część „Sokołów" udała się na kwaterę do szkoły św. Anny, reszta zaś pomaszerowała dalej ulicami: Krasickich, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, Kilińskiego, placem Kapitulnym, Rynkiem, Ruską i Podwalem na kwaterę do szkoły im. Staszica. Na kwaterach wydali naczelnicy rozkazy na dzień następny, ustanowili dyżurnych — poczem dopiero rozpuścili druhów, których większość natychmiast rozbiegła się po mieście.

Drugi sokolski pociąg od strony Czerniowiec przybył o godz. 10. m. 15. wieczór. Na dworcu oczekiwały go również, mimo tak spóźnionej pory, tłumy publiczności, oddział lwowskiego „Sokoła" z „Harmonją", wiceprezes dr. Dzięzdzielewicz, naczelnik Durski, tudzież naczelnicy gniazd innych, poprzedniemi pociągami już do Lwowa przybyłych. Pochód do miasta otwierała lwowska „Harmonja", za nią pluton „Sokoła" lwowskiego i poszczególne gniazda w następującym porządku: Delatyn, Kołomyja, Czortków, Śniatyn, Bukowina z wspaniałym swym sztandarem, wreszcie oddział lwowskiego „Sokoła" pod komendą druha Janikowskiego.

Przybyłe tym pociągiem drużyny rozlokowano w szkołach św. Anny i św. Magdaleny, tudzież w „Skale".

Dzisiaj o godz. 1. w nocy nadszedł pociąg ze Stryja, rano zaś o godzinie 7. min. 56 przybył jeszcze jeden pociąg sokolski od strony Tarnopola.

Tak wczoraj, jak i dzisiaj od rana prześliczna pogoda — nie ulega tedy wątpliwości, że uroczystości naszych dzielnych „Sokołów" wypadną wspaniale.

Miasto udekorowane świeżemi chorągwiami.

* *

O podróży „Sokołów" otrzymujemy następujące szczegóły: Wraz z krakowskim „Sokołem" wyruszyli druhowie z zaboru pruskiego. W Podgórzu przyłączyli się druhowie wieliccy. Wadowice dostawiły cały zastęp, Bierzanów kilku druhów. W Słotwinie i Bochni wsiadło po kilkunastu. Tarnów powitał entuzjastycznie drużynę jadącą na zlot. Śpiewy narodowe wykonał chór krakowski, wsiadło kilkudzięciu druhów. W Rzeszowie uszykowani „Sokoły" powitali pociąg osobnym plutonem. Ruszyli stąd „Sokoły" rzeszowscy, tyczyńscy, krośnieńscy, gorliccy. Razem umundurowanych jedzie około pięć set, wiele osób prywatnych przyłączyło się, szczególnie pań. Na każdej stacji zapał wielki, okrzyki „czołem" brzmiały w nieskończoność. Niezmordowana „Harmonja" spisywała się dzielnie. Wszędzie witano „Sokołów" radośnie.

* *

Zebranie i powitanie delegatów.

Po nabożeństwie odprawionem w kościele katedralnym, podczas którego chór Tow. muzycznego wykonał prześliczną mszę Müncheimera, zebrali się delegaci Związku o godzinie 10. rano w wielkiej sali „Sokoła", ubranej kwiatami i ozdobionej biustem Kościuszki.

Zgromadzonych delegatów (102), którzy prawie wszyscy wystąpili w mundurach sokolskich, powitał imieniem reprezentacji miasta Lwowa p. Mochnacki następującemi słowy:

„Bracia Sokoły!

Z niezwykłą radością spełniam miły obowiązek gospodarza miasta witając drugi zlot „Sokołów" polskich.

Witajcież nam, Bracia, witajcie druhowie, w gościnnych murach tego grodu.

Tem milszym jesteście nam gościem, że przybywacie podczas wystawy krajowej, aby podnieść znaczenie naszego święta i uczcić rocznicę i pamięć naszego bohatera ludowego.— Hasło wasze: „W zdrowem ciele zdrowa dusza" rozbrzmiewa u nas zawsze i wszędzie, nie przebrzmiewa bez echa, gdyż ta zdrowa dusza budzi i roznieca święty ogień miłości Ojczyzny, który płonie i, da Bóg, nigdy nie zgaśnie.

Gdym niemal przed rokiem witał świeżo stworzony Związek „Sokołów" i z głębi szczerego serca życzył mu powodzenia, powiedziałem te słowa: Zwykle myśl zdrowa, to jak bryłka lodu w lot urasta w lawinę. Znać w szczęśliwej chwili wyrzekłem te słowa, gdyż po tak krótkim czasie widzę dziś wzmocnioną liczną drużynę „Sokołów" wzorowo zorganizowaną, dzielną i karną — a spodziewam się, że i ofiarną, gdyby przyszło złożyć ofiarę na ołtarz Ojczyzny. Otóż dziś powiem słowami naszego wieszcza:

Sokole
Orla Twych lotów potęga
Jako piorun Twoje ramię!

Witajcież mi Bracia, witajcie druhowie pod tem hasłem i przyjmijcie uścisnienie tej bratniej dłoni, a Bóg niech użyczy pomocy!"

Przemówienie przyjęli „Sokoły" grzmiącemi oklaskami i hucznemi okrzykami.

Następnie przemówił dyrektor wystawy krajowej dr. Zdzisław Marchwicki w te słowa:

Bracia Sokoły!

Po gorących słowach prezydenta miasta i mnie jako dyrektorowi wystawy, potrzebą serca, wypowiedzieć wam radość i szczęście nasze, żeście się tu zebrali, by zlotem waszym uświetnić nasze narodowe święto — żeście stwierdzili, że myśl przewodnia wystawy, wzmocnienie jak największe łączności wszystkich czynników naszego społeczeństwa, waszą jest myślą. Niechaj dnie te, które wśród nas spędzicie, będą dla was dniami pełnemi patrjotycznego nastroju, a gdy się znajdziecie na stryjskiem wzgórzu, niechaj duch wasz wzniesie się tam daleko, pod obłoki, do gwiazd jasnych, kędy łatwiej oku ogarnąć te drogie nam przestwory.

A w tych marzeniach ognisko miłości, które z dzielnością społem — matką wszelkiej siły i moralnej i fizycznej — siły te zdobyć hasłem Sokołów. Oby wystawa nasza — nowem stała się tych źródłem. (*Entuzjastyczne okrzyki: czołem!*)

Trzeci przemówił prezes Związku. p. Tadeusz Romanowicz, który przedewszystkiem podziękował prezydentowi miasta i dyrektorowi wystawy za serdeczne słowa powitania. Następnie w gorących słowach powitał druhów przybyłych ze wszystkich stron kraju i zaznaczył, że drugi zlot wypadł świetnie pomimo trudności spowodowanych odroczeniem. Tem właśnie złożyli Sokoły dowód, że nietylko w liczbie wzrośli, ale też wzrośli w umiłowaniu sokolej idei, w pełnieniu cnoty karności, poczuciu obowiązku. Przemówienie swoje zakończył mowca słowami: „Daj Boże, by te dzisiaj tysiączne hufce rychło na dziesiątki tysięcy liczyć się mogły, daj Boże, aby od nich promieniał coraz potężniej i coraz szerzej przykład sumiennego, ścisłego i karnego spełnieniania obowiązków. Pod tem hasłem witając was. mili druhowie, otwieram ten drugi zlot polskich „Sokołów."

Przemówienie prezesa przyjęto oklaskami, poczem przystąpiono do porządku dziennego, a przedewszystkiem do odebrania legitymacji delegatów.

Po odczytaniu protokołu I. zjazdu r. 1893, przedłożył sekretarz Związku dr. G. Fiszer sprawozdanie wydziału i komisji rewizyjnej. Obydwa sprawozdania po dłuższej dyskusji przyjęto do wiadomości, udzielając wydziałowi absolutorjum i wyrażając uznanie za dotychczasową działalność.

Następnie przystąpiono do zorganizowania trzech sekcyj: statutowo-regulaminowej, organizacyjnej i wnioskowej.

Do tych komisyj odesłano wszystkie wnioski postawione tak przez wydział jak i przez członków. Sekcje przedłożą sprawozdanie swoje na drugiem plenarnem posiedzeniu.

Po skończonem posiedzeniu druhowie udali się częścią na wystawę, inni zaś zwidzali miasto.

Zjazd i Walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej".

(*P.*) W setną rocznicę uchwalenia wiekopomnej konstytucji Trzeciego Maja powzięto myśl, aby celem utrwalenia pamięci tego obchodu założyć towarzystwo, któreby opiekowało się szkołą ludową polską. Myśl ta stała się czynem — kraj cały poparł ją gorąco — i oto mamy dziś Towarzystwo „Szkoły ludowej", rozsiane po całym kraju, a rozwijające się bezustannie — czego dowodem, iż filij czyli t. zw. „Kół panów i pań" znajduje się dotychczas około 50.

Z uwagi na wystawę krajową zwołano walne zgromadzenie Towarzystwa do Lwowa i dzisiaj o godzinie 11. rano stanął zarząd główny, posiadający swoją siedzibę w Krakowie z sprawozdaniem na rok ubiegły.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż z funduszów, zebranych drogą składek wybudowano szkołę w osadzie mazurskiej Ulicko Seredkiewicz, kosztem ok 1840 zł. Stosownie do życzenia krakowskiego Koła pań uchwalono również wybudować szkołę w Hołoskowie, miejscu urodzenia Karpińskiego i nazwać tę szkołę nazwiskiem poety.

W dniach uroczystości Kościuszkowskich powstała myśl wybudowania szkoły im. Tadeusza Kościuszki, na który to cel zebrano już sumę 677 zł.

W dalszym ciągu sprawozdania wzywa zarząd ludzi interesujących się oświatą ludu, aby szczególną opieką otaczali powiat bialski gdzie niemiecki *Schulverein* zapuścił germanizacyjne zagony.

Nie pozwólmy wrogim żywiołom sięgać w nasz kraj, nie pozwólmy na wynarodowienie tego pogranicza, tembardziej, że sąsiaduje ono z biednym Szląskiem, cierpiącym tak bardzo pod uciskiem niemieckiej przewagi. Niech więc każdy, do kogo dojdą te słowa, dorzuci grosz swój, aby opieka nasza nad kresami mogła zamienić się w czyn świadczący, że posiadamy dość sił żywotnych i poddostatkiem patrjotyzmu, aby lud nasz bronić przed wynarodowieniem!

W roku ubiegłym udzielono zasiłku na budowę szkół gminom:

Budzów (powiat Myślenice) w kwocie 100 zł.; Skawinki (pow. wadowicki) w kwocie 100 zł.; Krzyszkowice (pow. myślenicki) w kwocie 100 zł.; Przyłęk (pow. kolbuszowski) w kwocie 100 zł.; Przemiwółki (pow. żółkiewżki) w kwocie 100 zł.; Rudno (pow. chrzanowski) w kwocie 30 zł.; Raciborsk (pow. wielicki) w kwocie 100 zł. i Marjampol (pow. stanisławowski) w kwocie 250 zł.

Książkami lub przyborami do nauki zasilono szkoły w Suchej, Woli gołego, Ptaszkowej, Kaszowie, Kąclowej, Zarównie, Prokocimie, Czaczynie, Bóbrce, Łazach (Szląsk), Białej, Sieniawie, Olebowcach, Ciężkowicach, Rychcicach, Stebniku, Oświęcimie, Dębowcu i Karwinie.

Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, iż dochody po d. 31. grudnia r. z. wynosiły 29,356.32 zł., rozchody zaś 28,318.95 zł. W czasie od 1. stycznia do 31. maja br. wpłynęło 3,063.47 zł, wydano zaś 2 303 zł.

Członków liczy Towarzystwo: honorowego jednego (p. Erazm Jerzmanowski) założycieli 26, z wkładką jednorazową 33, zwyczajnych 6852, „Kół" zaś 51.

O godzinie 10. rano rozpoczęto prace zjazdowe nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów, odprawionem na intencję pomyślności w pracy „Szkoły ludowej".

Tuż po godzinie 11. przed południem powitał zgromadzonych, wśród których przeważały panie, prezydent miasta p Mochnacki w te słowa:

Szanowne Zgromadzenie!

Nieść pochodnię światła i wiedzy nawet pod najuboższą strzechę wieśniaczą — zaiste to piękne zadanie; wszak nasz wieszcz nieśmiertelny powiedział: „O, gdybym dożył tej pociechy, aby te księgi zbłądziły pod strzechy!" Wasze Towarzystwo, zacne Panie i Panowie, podjęło się właśnie tego pięknego zadania. Zakładanie szkół, zakładanie czytelni ludowych, to głównem hasłem waszej pracy, a wszystko podjęte w tym szlachetnym celu, aby ubogiej dziatwie bez wszelkich ofiar równie ubogich rodziców otworzyć przybytki światła i nauki bezpłatnie i podać im zdrowy pokarm duchowy, pomni świętych słów poety:

My przecież słońcu nie płacim za to
Że nas zbawienną poi oświatą.

Krótki dotychczasowy wasz żywot, lecz ta pełna poświęcenia praca już obfite wydała owoce.

Stójcie więc niezłomnie przy swoim sztandarze, pracujcie dalej z tem poświęceniem na pożytek dla naszej młodzieży — wszak to przyszłość i nadzieja nasza — a Bóg użyczy pomocy!

Mowę pana prezydenta krótką, ale bardzo serdeczną, przyjęto oklaskami. Mowcy podziękował dr. Adam Asnyk, prezes Towarzystwa i na wstępie wyraził podziękę reprezentacji miasta Lwowa za gościnne i serdeczne przyjęcie. W dalszym ciągu swej mowy zwrócił prezes uwagę, iż nie należy się spieszyć za bardzo w działalności, należy budować powoli, ale trwale. Do tego celu służy kapitał żelazny, wynoszący do dnia dzisiejszego 23.517 zł. 17 ct., a który się ciągle zwiększać powinien. Zagaiwszy w ten sposób posiedzenie, powołał na weryfikatorów kart delegatów dr. Balasitsa i profesora Roszkowskiego, na skrutatorów zaś pp. Dwernickiego, Lityńskiego i Zeńczaka.

Delegatów i delegatek przybyło na zgromadzenie 54.

Sekretarz Towarzystwa p. Boroński, zawiadomił zebranych, iż sprawę budowy szkoły w Hołoskowie zarząd ma ciągle na oku, jak również zajmuje się szczerze wysyłaniem dziatwy na wystawę krajową. Co się tyczy budowy szkoły w Świętym Stanisławie pod Haliczem, to takowa musi być ze względów czysto prawnych na razie odroczoną. W dalszym ciągu zawiadomił sekretarz zebranych, iż wydawane w Krakowie pismo p. t. *Polski Lud* przeszło na własność Towarzystwa.

W sprawozdaniu kasowem zaznaczył p. Danielak, iż centy płyną obficie, a składają je głównie klasy uboższe, a nawet jak obecnie już i włościanie.

Delegatka p Rybczyńska w gorących słowach prosiła o jak najrychlejsze wybudowanie szkoły w Św. Stanisławie pod Haliczem, gdyż z powodu braku szkoły polskiej, dzieci mazurskie się ruszczą i zapominają mowy ojczystej.

Do komisji sprawozdawczej wybrano panie: Rybczyńską, Niedziałkowską i pp. Fabjańskiego, dr. Szaflarskiego i dr. Ćwiklicera.

Sprawozdanie z wniosków, przekazanych zarządowi do załatwienia przez poprzednie walne zgromadzenie przyjęto do wiadomości.

Poszczególne Koła postawiły cały szereg wniosków, które na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu przyjdą pod obrady szczegółowe.

Szersza dyskusja rozwinęła się nad kwestją, czy poszczególne Koła mają sobie robić wzajemną konkurencję przez przedsiębiorstwa natury ogólnej. Chodziło mianowicie o wydawnictwo papierów listowych przez Koło krakowskie i lwowskie równocześnie. W dyskusji tej brali udział pani Niedziałkowska, dr. Ćwiklicer, Dąbrowski, Lityński, Lewicka, Hrokowa. Poruszono także sprawę zrobienia z Koła męskiego we Lwowie rodzaju rady przybocznej głównego zarządu t. j. organu, któryby pośredniczył pomiędzy kołami prowincjonalnemi głównie z Galicji wschodniej, a zarządem głównym. Zbadaniem tych kwestyj zajmie się komisja i jutro przedstawi swe wnioski.

Dzisiaj popołudniu zbierają się komisje na posiedzenie poufne.

Po odczytaniu wniosków zamknięto posiedzenie.

Z naszych zdrojowisk.

Żegiestów, 6. lipca.

Sezon letni zaczyna się u nas ożywiać, codzień nowi goście napływają, a — jak się dowiadujemy — wiele rodzin z Królestwa wybiera się tego roku do Żegiestowa. Wogóle napływ gości tego roku ma być znacznie większy, jak lat poprzednich, i nic dziwnego: Żegiestów obecnie nie jest tem, czem był przed dziesięciu laty — postęp i ulepszenia widoczne na każdym kroku. Są tu kąpiele mineralne i borowinowe, hydropatyczne i popradowe: lekarz dr. Hojnacki, zdolny i sumienny, nie ogranicza się na godzinach ordynacyjnych, dba on i po za tem o swoich chorych, codzień osobiście kontrolując i doglądając ścisłego i dokładnego wykonywania procedur kąpielowych; łazienki wygodne, służba kąpielowa, niezwykle uprzejma, spełnia swoje usługi ku zupełnemu zadowoleniu chorych. Właściciel Żegiestowa, p. Krynicki, stara się o wszelkie możliwe wygody dla gości kąpielowych: muzyka miejscowa grywa dwa razy dziennie, koncerta dwa razy tygodniowo w sali domu zdrojowego, wycieczki z muzyką, czytelnia w domu zdrojowym, poczta, apteka, dwie restauracje mogą zadowolić najwybredniejsze gusta.

Nie mówimy już o okolicy samej, która niemal szwajcarskie widoki przypomina, góry niebotyczne, a w nich porobione szpalery świerkowe i modrzewiowe: chodniki kilkupiętrowe, nawet dla najsłabszych dostępne i wygodne, u dołu bystry Poprad, brzegiem pociągi, co chwili kursujące, ciszę górską przerywające — czarujący widok sprawiają.

Wszystko to stawia Żegiestów na równi z pierwszorzędnemi zakładami kąpielowemi i dziwić się należy, dlaczego chorzy nasi szukają kąpiel za granicą, skoro mają te same kąpiele w krajowych zakładach, z których Żegiestów, jako bardzo skuteczny, a o wiele tańszy, gorąco polecamy; nie ma tu wprawdzie modnej elegancji i komfortu, ale jest za to swoboda i wygoda — to właśnie, czego chorzy potrzebują.

Życzymy temu zakładowi dalszego rozwoju i pomyślności, aby w przyszłości, za staraniem obecnego właściciela, p. Krynickiego, który nie szczędzi trudów i kosztów, i przy poparciu władz rządowych, stał się pierwszorzędnem zdrojowiskiem krajowem — na co ze wszech miar zasługuje. *m.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 15. lipca.

XXVIII. walny Zjazd Tow. pedagogicznego.

Zwidzanie wystawy przez uczestników Zjazdu.

O godz. 7½, wieczorem przedstawienie teatralne dla uczestników Zjazdu po cenach zniżonych.

Po teatrze zebranie towarzyskie w sali Kasyna miejskiego.

II. Zlot Sokolstwa polskiego.

O godz. 8. rano zbór wszystkich drużyn ze sztandarami na placu św. Jura.

O godz. 9. rano pochód na boisko.

O godz. 11. przedpoł. uroczystość wręczenia sztandaru związkowi przez Macierz lwowską.

O godz. 3. popoł. próba ćwiczeń na boisku.

O godz. 5. popoł. ćwiczenia na boisku.

O godz. 8. pożegnalny wieczór i koncert w hali muzycznej na wystawie

Wycieczka dzieci szkolnych z Kałusza, oraz młodzieży rzemieślniczej z Rzeszowa na wystawę krajową.

Walne zgromadzenie „Tow. szkoły ludowej."

Wycieczka 100 uczniów gimnazjalnych z Krakowa na wystawę krajową.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: Przedstawienie rozpocznie „Reprezentant domu Miller i spółka", komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego; zakończy „Pajace", opera z prologiem w 2 aktach, słowa i muzyka Leoncavall'a. Jeden tylko występ p. Władysława Florjańskiego, pierwszego tenora czeskiej narodowej opery w Pradze, wystąpi on jako pajac Canio, którego zalicza do swych popisowych kreacyj scenicznych. Początek wyjątkowo o godz. 8. wieczorem.

Teatr letni: Ku uczczeniu XXVIII. zjazdu jubileuszowego Tow. pedagog. przedstawienie składane z uprzejmym współudziałem p. Aleksandra Myszugi.

Wiadomości osobiste. Pani Walerja Marene (Morzkowska), znana literatka, zatrzymała się w Krakowie w przejeździe do Lwowa. — Słynny badacz i profesor fizyki Helmholz — jak donoszą z Berlina — zachorował niebezpiecznie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 16. bm. odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub p. Mieczysława hr Ponińskiego, syna jenerała Władysława i Olgi z ks. Światopełk-Czetwertyńskich hr. Ponińskich, z p. Amelją Jastrzębską, córką Stanisława i Marji z Dembińskich Jastrzębskich.

Nekrologja. Hr. Feliks Amadei, radca sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych, syn byłego prezydenta Bukowiny, zmarł onegdaj nagle we Wiedniu, w sile wieku, gdyż zaledwie w 43 roku życia. Był on ostatnim potomkiem rodu hrabiów Amadei. — W Berlinie zmarł słynny orjentalista profesor August Dillman. Urodzony 1823 roku w Illingen pod Maulbronn pierwsze studja na niwie języków wschodnich odbył pod kierownictwem prof. Ewalda w Tybindze, które następnie uzupełnił w Paryżu, Londynie i Oksfordzie. Był znawcą wyśmienitym języka etjopijskiego, którego tajniki odsłonił w swoich dziełach. W r. 1852 osiedlił się jako docent prywatny w Tybindze, w 1854 r. objął katedrę po Olshansenie w Kielu, gdzie otoczył się gronem idących śladami jego uczniów; w r. 1864 powołany został na katedrę języków wschodnich w Giessen; w r. 1869 na katedrę opróżnioną przez śmierć prof. Hensterberga w Berlinie. Tutaj wykładał egzegezę Pisma św. starego i nowego testamentu, aż śmierć przerwała skrzętną i pilną jego pracę. Niełatwo przypadnie Dillmana zastąpić.

Kalendarz. Niedziela (15.): Rozesłanie apost. Wschód słońca o godzinie 4. minut 21, zachód o godzinie 7. minut 47.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Mianowania. *Dwutyg. straży skarb.* donosi: Ministerstwo skarbu zamianowało komisarzy straży skarbowej, pp. Jana Uszyńskiego, Henryka Hausnera, Teofila Dudryka i Antoniego Filipowicza st. komisarzami straży skarbowej; zaś samoistnych respicjentów: Kleissa Filipa, Zawirskiego Teofila, Edwarda Flesslera i Starożyńskiego Józefa, tudzież porucznika obrony krajowej Niklasa — komisarzami straży skarbowej.

Zmiany okręgów nadzorczych straży skarbowej. Okręgi, zniesione z dniem 1. sierpnia b. r.: Okręg sekcyjny Chrzanów, okręgi nadzorcze w Kalwarji, Pruchniku, Leszczatowie, w Budzánowie i w Birczy. Ustanowione natomiast nowe okręgi: Okręgi sekcyjne: w Oświęcimie, w Krakowie i w Sokalu, okręgi nadzorcze w Babicach nad Sanem, w Cieszanowie, w Perespie, w Gołogórach i w Kopeczyńcach; prócz tego będą obsadzone okręgi nadzorcze w Myślenicach, w Perespie i w Trembowli, w miejsce samoistnych respicjentów, komisarzami. Część okręgu nadzorczego w Kalwarji przydzielono do Myślenic, resztę miejscowości do Wadowic; zaś okręg nadzorczy w Pruchniku w pewnej części do okręgu w Jarosławiu, a miejscowości, leżące na terytorjum starostwa przemyskiego, do okręgu nowoutworzonego w Babicach, który także otrzyma część okręgu nadzorczego w Birczy. (*Dwutyg. str. skarb.*).

Burza, która szalała nad miastem w dniu 12. bm. około godziny 11. w nocy, uszkodziła przeszło 50 linij telefonicznych.

Pioruny zgruchotały w okolicy rogatek łyczakowskiej i gródeckiej kilkadziesiąt słupów telefonicznych i spowodowały przerwę ruchu kilkudziesięciu stacyj abonamentowych.

Dyrekcja poczt i telegrafów zarządziła natychmiastową naprawę uszkodzonych przewodów i przywróci je w przeciągu dni trzech w zupełności do normalnego stanu.

Pociąg spacerowy do Brzuchowic. Tutejsza dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi nam, że pociągi spacerowe ze Lwowa do Brzuchowic nie będą bynajmniej zniesione w „tegorocznym sezonie letnim" — jak to opiewają słowa komunikatu dyrekcji. Natomiast, na życzenie publiczności, został zmieniony czas powrotu tych pociągów do Lwowa. Mianowicie począwszy od dnia 15. b. m. wyruszać będzie z Brzuchowic z powrotem do Lwowa pociąg spacerowy dopiero o godzinie 8. minut 23 wieczorem (czas środkowo-europejski), a tenże stanie znowu we Lwowie o godzinie 8. minut 49 wieczór (czas środkowo-europejski).

Sprawozdanie wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za II. kwartał 1894. Towarzystwo liczyło z dniem 30. czerwca rb. członków rzeczywistych 2351 z 10.447 udziałami, członków uczestników 23 z 84 udziałami, czyli razem z roczną wkładką zł. 42.124, członków wspierających 47, honorowych 11.

Majątek w dziale stałych zapomóg bez wliczenia należytości, wynosił z dniem 30. czerwca gotówką 51.899 zł. 51 ct., w efektach 424.180 zł. i 2 realnościach wartości 59.550 zł.

Przybyło w ciągu II. kwartału z powiatów gotówką 13.856 zł. 66 ct., w odsetkach 8.268 zł. 83 ct. i za wylosowane i zrealizowane efekta 35.600 zł., zwrot za stemple 10 zł. 81 ct. do funduszu rezerwowego i pogrzebowego wpłaty emerytów, wdów i sierót 884 zł. 91 ct. Zakupiono papiery wartościowe im. wart. 10.000 zł.

Asygnowano na wypłaty zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po tychże) na potrzeby administracyjne i jednorazowe datki 24.676 zł. 95 ct. i 700 zł. jako ryczałty pogrzebowe w 14 wypadkach śmierci. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane papiery wartościowe im. wart. 33.600 zł., zaś na zakupno efektów wydano gotówkę 9.745 zł. 20 ct., zwrócono powiatom 332 zł. 49 ct.

W ubiegłym kwartale przyznał wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów i na podstawie regulaminu 3 członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 304 zł. 10 cnt., 6 wdowom zapomogę stałą w rocznej kwocie 613 zł. 70 cnt. i 2 sierotom przy matkach czasową zapomogę 104 zł. 40 cnt. rocznie.

Sekretarjat zjazdu literacko-dziennikarskiego komunikuje: Z dniem 14. bm. mogą członkowie zjazdu odbierać w „Kole lit.-art." pierwszą część pamiętnika, Bibliografię wydawnictw ludowych, oraz programy zjazdu; informacje szczegółowe w sprawie programu, wyłożone będą w „Kole" od 16. bm. Na wnoszone zapytania wyjaśnia się, że wszyscy członkowie „Koła lit.-art." we Lwowie, Krakowie, oraz Związku lit. w Krakowie, mogą i są proszeni do brania udziału w zjeździe.

Po piętnastu latach. Obok licznych zjazdów większych, odbył się onegdaj także zjazd b. uczniów gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, którzy otrzymali świadectwa dojrzałości w czerwcu r. 1879, a więc piętnaście lat temu. Program zjazdu obejmował onegdaj zebranie powitalne w restauracji Zegmana na wystawie, wczoraj zaś po nabożeństwie wspólne fotografowanie się i bankiet na placu wystawy.

Lwowski senat akademicki. Po odbytych w czerwcu wyborach rektora i dziekanów na rok 1894/5, tudzież delegatów wydziałowych do senatu akademickiego na następujące trzechlecie, skład senatu lwowskiego uniwersytetu w nadchodzącym roku szkolnym 1894/5 będzie, jak następuje: przewodniczącym JM. rektor profesor dr. Tadeusz Wojciechowski, prorektor profesor dr. Ludwik Ćwikliński. Z wydziału teologicznego: dziekan profesor dr. Eustachy Skrochowski, prodziekan profesor dr. Jan Bartoszewski, delegat profesor dr. Józef Komarnicki. Z wydziału prawa i umiejętności politycznych: dziekan profesor dr. Feliks Gryziecki, prodziekan profesor dr. Władysław Abraham, delegat profesor dr. Władysław Ostrożyński. Z wydziału filozoficznego: dziekan profesor dr. Józef Puzyna, prodziekan pro-

fesor dr. Antoni Kalina, delegat profesor dr. Ludwik Finkel.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Celem zdania sprawy z czynności poselskich w radzie państwa, mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców większej posiadłości okręgu Rohatyn-Bóbrka na zgromadzenie dnia 17. lipca rb. o godzinie 12 w południe, do sali rady powiatowej w Rohatynie. Szołomyja, 7. lipca 1894. *Sewcryn Henzel*, poseł do rady państwa."

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 21·2°C., najwyższa + 25·0°C., najniższa + 16·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 22°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Nowe klęski. Z Drohobycza donoszą, że we czwartek o godzinie 10. wieczorem nadciągnęła tam szalona burza gradowa, ktora zniszczyła doszczętnie wszystkie ziemiopłody na polach gmin i obszarów dworskich we wsiach Lisznia, Śniatynka, Wacowice, Rakowiec. Burza pociągnęła w kierunku Dobrowlan. Zniszczenie jest straszne, tem bardziej, że okolica ta dotknięta została poprzednio powodzią. Ludność wiejska jest w rozpaczy.

Z Horożanki piszą: Dnia 13. b. m. między godziną 1. a 2. w południe nadeszła chmura zachodnia z nawalnicą deszczu i gradem wielkości jaj gołębich i trwało to piętnaście minut, powywracało budynki, połamało drzewa w sadach i polu, zniszczyło zboże w polu, jak daleko oko sięgnie. Klęska okropna.

Poświęcenie nowego kościoła, zbudowanego obecnie przez XX. Misjonarzy w Nowej Wsi pod Krakowem odbędzie się w poniedziałek dnia 16. b. m. Nowa piękna świątynia stanęła pod wezwaniem Najświętszej Panny Marji, a konsekracji dopełni ksiądz biskup sufragan Glazer z Przemyśla.

Burza. Piszą nam z Budzanowa pod dniem 13. b. m.: Około godziny 2. po południu nawidziła nas burza, która zbliżywszy się od zachodu, poprzedzona złowróżbnym szumem wichru, w jednej chwili ogarnęła całe miasteczko z okolicą w kilkumilowym okręgu.

Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej burzy i takiego gradu, jaki ona przyniosła. Grad dochodzący wielkości kurzego jaja, wybił kilka tysięcy szyb w mieście. O rozmiarach szkody na razie nic pewnego powiedzieć się nie da, to jednak pewna, że w obrębie naszego miasteczka i okolicy plony do szczętu zniszczone zostały. Całe miasteczko składa się przeważnie z rolników. można sobie zatem wyobrazić rozpacz i nędzę tych ludzi, których cały dobytek poszedł w niwec.

Schwytanie mordercy. Jak wiadomo — w dniu 5. bm. zamordowano chłopaka, jadącego z Żurawnik na pocztę do Kurowic po listy. Otóż — jak nam donoszą dziś — morderca na zrabowanym koniu był widziany przez włoscian kilkakrotnie, a nawet był w Sołowy u swej żony. Ostatecznie w dniu 12. bm. zjawił się w Bałuczynie pod Glinianami, ale bez konia. Zbliżywszy się do pracujących w polu włościan, wypytywał ich, czy taka zbrodnia zaszła i jaka kara spotka mordercę. Odpowiedziano mu — że szubienica. Wśród tego, kilku z tych włościan poznało, że to on właśnie, ten Chmielewski ze Sołowy, jest niezawodnie mordercą, skutkiem czego związano i odstawiono go do sądu w Glinianach. Cały tydzień upłynął tedy, zanim go schwytano, mimo, że wszędzie zostawiał ślady po sobie. Zdaniem naszego korespondenta — należy to przypisać opieszałości posterunku żandarmerji w Kurowicach pod nowym przełożonym. Od czasu bowiem, jak tenże nastał, zdarzają się tam ciągłe kradzieże.

Widocznie obłąkany. W okolicy Limoges, we Francji, aresztowany został ksiądz Lacote, ponieważ publicznie pochwalił czyn Caseria i wyraził się, że czułby się szczęśliwym, gdyby mógł był dać także ze swej strony jakie dziesięć franków temu anarchiście na wykonanie zamachu.

Okropna tragedja. Przed tygodniem — jak donoszą z Gracu — wyłowiono pod mostem na rzece Mur związane ze sobą sznurami ciała dwojga staruszków. Jak się później okazało — były to zwłoki pensjonowanego majora P. Popovics'a i tegoż sędziwej żony, ludzi dobrze znanych i ogólnie szanowanych w Gracu, których do samobójstwa popchnął syn jedynak... Był on porucznikiem w pułku kolejowym, lecz skutkiem lekkomyślnego życia musiał przed 2 laty z armji ustąpić. Dzięki staraniom nieszczęsnego ojca, otrzymał był posadę oficjała przy dyrekcji poczt we Wiedniu; nie długo jednak popasał na niej. Oddalony skutkiem zaniedbywania służby i długów, zamieszkał u rodziców w Gracu, gdzie jednak znów zaczął w sposób oszukańczy pieniądze na wsze strony wyłudzać, aby módz wieść życie hulaszcze. Wreszcie doprowadził do tego, że miał być lada chwila uwięziony, co już do reszty zgnębiło biednych rodziców i ci, nie chcąc widocznie dożyć hańby, postanowili samobójstwem zakończyć. Miły jedynak został rzeczywiście temi dniami uwięziony.

Z czego robią się owoce kandyzowane? Okropne rzeczy wydają się czasem skutkiem procesów. Jednego fabrykanta cukrów oskarżono, że zbiera z ulic i śmietnisk skórki pomarańczy płaci 15 centim. za kilo, nieco oczyszcza je i kandyzuje. Bronił się tem, że wszyscy, wszędzie tak robią. Zaproszony na rzeczoznawcę fabrykant, Schmidt, który ma 20 sklepów, orzekł, że to prawda, że nie ma sposobu innego do gromadzenia tych łupin, że się je wygotowywa i przez to mikroby niszczy itp. Czy rzeczywiście tak się dzieje? — wartoby urządzić ankietę. Sędzia oskarżonego od zamachu na zdrowie społeczeństwa musiał uwolnić, ale powiedział mu: bądź co bądź jest to jednak postępowanie obrzydliwe.

Samobójstwo ateisty. Wystrzałem rewolwerowym odebrał sobie życie znany w Rzymie oryginał, profesor uniwersytetu Melchjor Peccennini, zagorzały apostoł socjalistycznych i ateistycznych zasad. Wyznawał idee te z takim zapałem, że aczkolwiek sam niegdyś nosił sukienkę duchowną, wyzwał raz na pojedynek sławnego kaznodzieję Agostina Montefeltre, którego chrześcjański komunizm wydał mu się zanadto wodnistym. Do samobójstwa skłoniła 68-letniego dziwaka... narośl na karku. Sam wyznał umierając, że chciał ją sobie poprostu odstrzelić bez zamiaru pozbawienia się życia. W rozporządzeniu ostatniej woli, wypowiada uroczyście niewzruszone swe zaufanie w socjalizm, materjalizm i ateizm, życząc sobie nadto, aby zwłoki jego spalono, a na mogile żadnego nie stawiano nagrobku.

Przy świetle słońca. Taki nosi napis artykuł Björnstjerna Björnsona, pomieszczony w ostatnim zeszycie *Revue des Revues*. Norweski pisarz powstaje w nim przeciwko zwyczajowi krajów cywilizowanych: robienia z dnia nocy i na odwrót, twierdząc, iż to zgubne przyzwyczajenie niszczy zdrowie, inteligencję i sprowadza takie same skutki, jak nadużycie alkoholu. Björnson domaga się, by rządy wydały prawo, iżby wszelkie zajęcia w fabrykach, szkołach, biurach i t. d. rozpoczynały się o świcie, a kończyły w południe, aby zamykano sklepy około godziny 4., aby przedstawienia teatralne odbywały się pomiędzy godziną 4. a 7., aby o godzinie 10. gaszono światła po domach i układano się do snu. Projekt ten, niestety, znajdzie chyba bardzo mało zwolenników.

Zbiór okładek książkowych. W Londynie otwarta została zajmująca wystawa okładek książkowych; introligatorzy wszystkich krajów kuli ziemskiej wzięli w niej udział. Jest tam reprezentowana Algierja, Ceylon, Chiny, Indje, Siam, Japonja, Jawa, Persja i Tunis. Pochodzenie swoje zawdzięcza wystawa powyższa pewnemu bibljofilowi, który posłał do 77 krajowych i zagranicznych introligatorów po ozdobnym egzemplarzu przekładu poety Williama Morris'a, z poleceniem oprawienia książki według ich gustu i bez względu na koszta. Introligatorzy wywiązali się z powierzonego im zadania i utworzyła się stąd mozaika jedyna w swoim rodzaju, a nader oryginalna. Jest tam między innemi okładka chińska z malowanego jedwabiu, jest japońska z żółtego jedwabiu w haftowane motyle i brunatne ozdoby z trzciny bambusowej, indyjska — cała złotem ozdobiona, amerykańska — z safianu, kanadyjska — z sierści sarniej i kory brzozowej, gronostajów i pereł, wreszcie australska — ze skóry wężowej.

Co to ma znaczyć? Czeskie pisma prowincjonalne występują ostro przeciw korporacyjnym wycieczkom rodaków swoich na wystawę lwowską i napadają brutalnie na komitet, który utworzył się w Pradze gwoli urządzenia gremjalnych wypraw. Niektóre z nich, jak naprzykład wychodząca w Pilznie gazeta czeska, powiadają bez ogródki, że obecnie nie ma żadnej przyczyny, ażeby z Polakami nawiązywać jakiś sojusz ściślejszy i że kto z Czechów pragnie zwidzić wystawę lwowską, niechaj czyni to, jako człowiek prywatny. Ani słowa — piękna to odpowiedź „w praktyce" na zachowanie się Polaków w czasie wystawy jubileuszowej w Pradze!

Nazwisko nowego prezydenta republiki francuskiej (Casimir Periera) przypomina się z „Ksiąg narodu polskiego." O jego dziadku napisał tam Mickiewicz:

...„A rządca francuski rzekł: nie możemy krwią naszą ani pieniądzmi tego niewinnego odkupywać, bo krew moja i pieniądz mój do mnie należą. I wyrzekę ten rządca ostatnie bluźnierstwo przeciwko Chrystusowi, bo Chrystus uczył, iż krew syna człowieczego należy do wszystkich braci ludzi. A gdy wyrzekł rządca słowa te, tedy upadły krzyże z wież stolicy bezbożnej, bo znak Chrystusa już nie mógł oświecać ludu czczącego bałwana „Interes." A rządca ten nazywał się Kazimir Perier, imieniem słowiańskiem, a nazwiskiem romańskiem. Imię jego znaczy skaziciela, czyli zniszczyciela miru, tj. pokoju, a nazwisko znaczy od słowa perire, albo périr, zgubiciela, czyli syna zguby. A imię to i nazwisko jest antychrystowe. I będzie zarówno przeklęte w pokoleniu słowiańskiem i w pokoleniu romańskiem.

I rozerwał człowiek ten przymierze ludów, jako ów kapłan żydowski rozerwał szatę swą słysząc głos Chrystusa."

Stosunki społeczne w Stanach Zjednoczonych oświetlają jaskrawo fakt następujący: Ostatni spis ludności okazał, że połowa całego bogactwa narodowego w Stanach Zjednoczonych znajduje się w ręku trzydziestu tysięcy ludzi, drugą zaś połowę dzierży pozostała reszta ludności, wynoszącej ni mniej ni więcej tylko sześćdziesiąt pięć miljonów.

Uniwersytet petersburski ukończyli w roku bieżącym następujący Polacy: Na wydziale prawnym: S. Chrząstowski, H. Drzewiecki, S. Hryniewicz, A. Jabłoński, C. Jaczewski, A. Komarnicki, C. Komorowski, M. Mieleniewski, J. Miesionko, W. Rogójski, Z. Siemaszko, W. Sobieszczański, S. Szykier, Skowroński. J. Wojczyński. Na wydziale matematycznym: E. Kobecki, H. Łącki, Z. Klewszczyński, P. Makowski, T. Piasecki, A. Pszenicki, W. Sobclewski, L. Staniewicz, O. Zagrobski, Uzłowski. Na wydziale przyrodniczym: M. Pawłowski, J. Pietrzkiewicz, A. Urbanowicz, A. L. Walicki.

Kupcy i przemysłowcy nasi postanowili, jak się dowiadujemy, z powodu, że sami wraz ze swoim personalem biorą w niedzielę dnia 15. b. m. udział w uroczystym pochodzie „Sokołów", zamknąć w niedzielę rano sklepy.

Niewątpliwie właściciele domów mieszkania przy ulicach, któremi pomiędzy godziną 9. a 10. rano będzie przechodził pochód (Mickiewicza, Trzeciego Maja, Jagiellońska, Karola Ludwika, Akademicka, Św. Mikołaja i Zyblikiewicza) podobnie, jak podczas I. zlotu „Sokołów" udekorują domy i okna mieszkań swoich i balkony świątecznie na tę porę.

Zlot zapowiada się świetniej nad wszelkie oczekiwania.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował aplikanta konceptowego dra Feliksa Pisarskiego koncepistą, zaś praktykanta rachunkowego Audrzeja Kociatkiewicza asystentem rachunkowym Wydziału krajowego.

Zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu pedagogicznego odbyło się onegdaj wieczorem, w salach kasyna miejskiego. Wzięło w niem udział około tysiąca osób, to też ścisk panował nie do opisania. Przeważała płeć piękna, a wśród pięknych toalet barwa jasna. Zebranie to — które wkrótce zamieniło się w zaimprowizowany, i może właśnie dlatego wcale nienudny, raut — zaszczycili swą obecnością między innymi prezes Towarzystwa pedagogicznego, ks. Jerzy Czartoryski, i inspektor szkolny p. Mieczysław Baranowski. Do ożywienia zabawy przyczyniły się niemało produkcje muzykalne i wokalne amatorów z grona członków Towarzystwa, tudzież śpiewy lwowskiego nauczycielskiego Kółka śpiewackiego pod kierownictwem p. Urbanka. Sale kasyna miejskiego opróżniły się dopiero późną nocą.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Z prowincji: Ignacowie Simonowiczowie z Czerniowiec 4 korony, major Szadbej z Wiednia 2 korony.

Prezydent miasta p. Mochnacki miał dziś dzień istotnie ciężki. Pomijając już trudy, które pociąga za sobą jego stanowisko, zwłaszcza w tak solennych, jak dzisiejsza, chwilach, — przemawiał dziś pan prezydent trzy razy, a mianowicie: o godzinie 9. rano w sali ratuszowej, witając zjazd Towarzystwa pedagogicznego; w godzinę później w sali „Sokoła", witając II. zlot „sokolski"; a wreszcie o godzinie 11. przed południem w sali „Frohsin", witając zjazd Towarzystwa szkoły ludowej.

Przemówienia te podajemy w tekście odnośnych sprawozdań.

Z miasta. Dawno już miasto nasze nie wyglądało tak wesoło, tak ruchliwie, jak dziś. Dzięki miłym gościom, uczestnikom kilku zjazdów, na wszystkich ulicach już od wczesnego ranka panował ruch nader ożywiony. Wszystkie wozy tramwajowe były przepełnione, a dorożki tylko z wielką trudnością było można dostać.

Zmowa dorożkarzy lwowskich nie przyszła do skutku. Widocznie „panowie" ci przyszli do przekonania, że zmową niczego nie osiągną, owszem, pogorszą jeszcze swą sytuację, która szczególnie teraz nie jest wcale złą. Gdy władza układała obecnie obowiązującą taryfę jazdy, dorożkarze sami nie chcieli podwyższenia oznaczonych należytości za pojedyncze kursa. O cóż więc teraz się rozchodzi? Chyba o zniesienie taksy i oddanie publiczności na łup dorożkarzy lwowskich, którzy znani są dobrze ze specjalnych zdolności w tym kierunku.

Niech tylko dorożkarze trzymają się taryfy, niech z gośćmi postępują grzecznie, a z pewnością policja nie będzie potrzebowała nakładać ostrych kar.

Popis w zakładzie miejskim dla sierot przy ul. Zielonej, odbył się wczoraj o godz. 6 wieczorem. Niezwykle interesującym był widok malutkich biednych chłopców, odzianych w bluzy szare, czerwone kamizelki i konfederatki, którzy popisywali się w śpiewie choralnym, dwu i trzy głosowym, grze na fisharmonji i gimnastyce. Pod kierunkiem p. Domiszewskiego odśpiewały dzieci: „Pieśń pobożną", „Do Twej dążym kaplicy", „Flisaków" Münchheimera i w. i. Po śpiewie nastąpił popis z dziedziny gimnastyki, mianowicie chłopcy tworzyli pochody, korowody, ćwiczenia wolne i grupy. W tych dniach zwidzić mają uczniowie i uczenice zakładu naszą wystawę pod przewodnictwem pp.: Żółkiewskiego i Domiszewskiego.

Zjazd koleżeński byłych uczniów VII. klasy lwowskiej szkoły realnej, z r. 1874, odbyty w dniach 9. i 10. lipca rb. zgromadził czterdziestu uczestników. — Do wspólnej wieczerzy w sali Stadtmüllera zasiedli także byli ich profesorowie pp.: Franciszek Waligórski, Celestyn Hoszowski, Michał Służewski i Antoni Filipowski. Serdeczność, jaka zapanowała między kolegami, dosięgła szczytu rozrzewnienia po mowie seniora profesorów Fr. Waligórskiego. Improwizowana rymowana jego przemowa pobudziła do łez zgromadzonych, którzy cisnęli się, aby ucałować rękę czcigodnego profesora, błogosławiącego uczniów na dalszą drogę życia. Nadto przemawiali w czasie uczty profesorowie pp.: Służewski i Filipowski, a życzenia pomyślności przysłali pp.: profesor Czesław Pieniążek i dyr. dr. Benoni. Prof. Służewski odczytał katalog i wezwał obecnych kolejno do opowiedzenia życiorysu. Podczas opowiadania zabłysły łzy w oczach zgromadzonych ze serdecznego uczucia, jakie wywołały opowiadania wspomnień dwudziestoletniej kolei życia wśród walk i przeciwności losu. Przy zamknięciu zjazdu postanowili zgromadzeni zjechać się ponownie po dziesięciu latach, a przeprowadzenie tego postanowienia powierzono kolegom, urządzającym zjazd tegoroczny, tj. Michałowi Kowalczukowi, Marcelemu Fischerowi i Wiktorowi Osiadaczowi. Z czterdziestu kolegów poświęciło się: służbie rządowej i miejskiej 14, kolejowej 7, nauczycielstwu 6, bankowej 5, pracy przemysłowej 4, stanowi wojskowemu 1, a 3 gospodaruje na wsi.

Wzlot balonem. Przed kilku dniami donieśliśmy, że kapitan Grant nie mógł z placu wystawy wznieść się balonem w napowietrzne regiony, gdyż gazu było za mało. Jakkolwiek z notatki tej nie wynikało wcale, aby brak dostatecznej ilości gazu, potrzebnej do wypełnienia balonu, pochodzić miał z winy zakładu gazowego, zakład ten prosi nas o wyjaśnienie, „że kapitan p. Grant otwiera i zamyka gaz, od zakładu gazowego dostarczany, według swojej potrzeby i że zawsze jest tyle gazu w zapasie, że p. Grant nawet 10 balonów naraz mógłby napełnić".

Wycieczkę włościan z powiatu krakowskiego na wystawę do Lwowa urządza wydział powiatowy krakowski, pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Franciszka Paszkowskiego i sekretarza dr. S. Stafieja. Wyjazd z Krakowa nastąpi w sobotę dnia 11. sierpnia r. b. wieczór pociągiem umyślnym wystawowym. Powrót zaś we wtorek dnia 14. sierpnia.

Zarządzenia antycholeryczne. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do władz krajowych okólnik, w którym, wobec zachodzących w Galicji wypadków cholery, oraz wobec jej wybuchu w gubernji płockiej, warszawskiej, radomskiej i kieleckiej, upomina władze, ażeby celem zapobieżenia jej szerzeniu, wszelkiemi siłami starały się przytłumiać wydarzające się wypadki. Okólnik zakazuje dalej przywozu starej garderoby, oraz szmat z Rosji. Osoby, przybywające stamtąd, podlegają pięciodniowemu dozorowi lekarskiemu; w Galicji, głównie na granicy północnej, mają być w jak najkrótszym czasie utworzone stacje rewizyjne. W okolicach nad dolnym Zbruczem i Dniestrem, gdzie w ostatnich czasach pojawiła się cholera, nakazuje ministerstwo podzielić gminy na grupy rewizyjne, a na czele każdej z nich stanie lekarz choleryczny, mający obowiązek odwidzania codziennie każdej z tych gmin, celem pielęgnowania chorych i przedsiębrania rewizyj. W Krakowie, oraz w powiecie krakowskim z polecenia władz sanitarnych zarządzone zostały wszelkie środki ostrożności.

Trzecie posiedzenie plenarne izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek d. 16. lipca 1894, o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach izby plac Halicki l. 10.

Z Wystawy.

Lwów 14. lipca.

Niezwykły ruch panuje od wczoraj w naszem mieście. Zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego, nauczycieli szkół wyższych, członków Towarzystwa szkoły ludowej, — które dziś i jutro obradować będą we Lwowie, spowodowały nader liczny zjazd członków tych Towarzystw i ich rodzin. Samo Towarzystwo pedagogiczne dostarczyło przeszło 1.200 uczestników. Nadto niemal wszystkiemi zwyczajnemi pociągami, przybyło wczoraj wieczór i dziś rano wiele osób z prowincji.

Wczoraj wieczór na placu wystawy panował ruch niezwykły; wiele osób obcych zaraz po przyjeździe do Lwowa pospieszyło odwidzieć naszą wystawę. Między obecnymi uwijało się wiele mundurów sokolich. Fontana świetlna z czarującemi efektami wywołała wśród zgromadzonej publiczności burzę oklasków.

* * *

W Pradze zawiązał się pod przewodnictwem radcy Jahna komitet, który zajmować się będzie specjalnie urządzaniem większych wycieczek na naszą wystawę. Pierwsza wycieczka wyruszy z Pragi 28. bm. rano i składać się ma z 4 pociągów po 400 osób. Goście nasi zabawią we Lwowie 3 dni i przyjmowani też będą przez reprezentację miasta, tak samo, jak to miało miejsce przed trzema laty w Pradze.

* * *

Węg. minister Wekerle przyjeżdża na wystawę pomiędzy 6. a 8. sierpnia b. r.

* * *

Wczorajszym wieczornym pociągiem „sokolskim", przybyło dla zwidzenia wystawy krajowej z Kołomyi 30 dzieci szkolnych, 70 uczniów tamtejszego gimnazjum, 21 pań z towarzystwa „Pracy kobiet", około 50 dziewcząt szkolnych, wreszcie 20 włościan z okolic Kołomyi i 20 dzieci z Myszyna.

* * *

Fizyk miejski dr. Pawlikowski i komisarz policji Łysakowski przeprowadzili wczoraj po południu szczegółową rewizję wszelkich artykułów spożywczych w restauracjach, kawiarniach i cukierniach na placu wystawy. Komisja znalazła wszystko w porządku, a artykuły spożywcze najświeższej jakości.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 5.413 osób: z tego zwidziło: Panoramę racławicką 870 osób, Pałac sztuki 487 osób, Pawilon Matejki 580 osób, Akwarjum 149 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę wieczór wyjątkowo o godzinie 8 przedstawienie rozpocznie „Reprezentat domu Miller i spółka", komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego; zakończy „Pajace", opera z prologiem w 2 aktach, słowa i muzyka Leoncavall'a. Jeden tylko występ p. Władysława Florjańskiego, pierwszego tenora czeskiej narodowej opery w Pradze, wystąpi on jako pajac Canio, którego zalicza do swych popisowych kreacyj scenicznych; w Teatrze letnim: Ku uczczeniu XXVIII. zjazdu jubileuszowego Towarzystwa pedagogicznego, przedstawienie składane z uprzejmym współudziałem p. Aleksandra Myszugi; jutro w poniedziałek w teatrze hr. Skarbka: „Prorok", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Eugenji Strassern i pana Mateusza Schlaffenberga; w Teatrze letnim: „Właściciel Kuźnic" *(Le maitre des forges)*, dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a, z panią Stachowicz i panem Żelazowskim w głównych rolach.

„Satyry i Fraszki". M. Rodoć wydał w tych niach własnym nakładem XII. tomik swoich *Satyr i Fraszek*, w którym pomieścił najcelniejsze utwory, w ciągu ostatnich trzech lat napisane. Zanim podamy obszerniejszą ocenę tego tomiku, donosimy, że jest on do nabycia we wszystkich księgarniach.

Telegramy Dziennika Polskiego

Wiedeń 14. lipca. Minister Madeyski powrócił tu dziś z Krakowa.

Wiedeń 14. lipca. Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, że nieprawdziwem jest doniesienie niektórych pism, jakoby Natalja miała przybyć do Belgradu w dniu urodzin syna, tj. 14. sierpnia, wszelako możliwą jest rzeczą, że Natalja później odwidzi syna.

Wiedeń 14. lipca. *N. Wr. Tagblatt* dementuje pogłoskę o spodziewanych odwidzinach rosyjskiej eskadry w austrjackich portach.

Linc 14. lipca. Aresztowano tutaj indywiduum nazwiskiem Sallvetter, u którego przy rewizji znaleziono papiery, dowodzące stosunku jego z anarchistami w Paryżu i Londynie.

Pilzno 14. lipca. Aresztowano trzy osoby, podejrzane o współudział w zamachu na Carnota.

Berlin 14. lipca. Bismarck jedzie jutro przez Berlin do Warzinu.

Belgrad 14. lipca. Kursuje pogłoska o przesileniu gabinetowem. Mówią, że minister skarbu Petrowicz utworzy nowy gabinet.

Sofja 14. lipca. Rząd postanowił rozwiązać sobranie i nowe wybory zarządzić we wrześniu.

Londyn 14. Japonja akceptowała pośrednictwo Anglji w sporze z Chinami o Koreę.

Rzym 14. lipca. Anarchista Corredeli poszukiwany przez policję, zabarykadował się w mieszkaniu, dokąd towarzysze przez strych dostarczali mu żywności. Kiedy wreszcie policja dotarła do mieszkania, Coradelli znikł.

Rzym 14. lipca. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie deputowanego De Felice i towarzyszy przeciw wysokości kary sądowej, skazującej ich na długoletnie więzienie za wywołanie rozruchów na Sycylji.

Kassel 14. lipca. O straszliwej zbrodni donoszą z miejscowości Kreuseber pod Heiligenstadt. Chłop w napadzie złości odciął swojemu dziecku siekierą obie ręce, za to, że rozdarło papierową stomarkówkę. Matka widząc dziecko w kałuży krwi, rażona została apopleksją. Ojca uwięziono.

Waszyngton 14. lipca. Senat przyjął rezolucję pochwalającą zarządzone przez prezydenta Clevelanda środki ostrożości.

Imola 14. lipca. Poprzedniej nocy aresztowano tutaj przewódcę anarchistów i redaktora anarchist. czasopisma *La libera Parola*, Adama Mancini'ego, któremu swego czasu morderca Caserio przesełał namiętne artykuły. Przy rewizji znaleziono u Mancini'ego kompromitujące listy Legi (sprawca zamachu na Crispi'ego) i Caseria.

Belgrad 14. lipca. Według pogłosek bliskie jest przesilenie ministerjalne. Milan wybiera się zagranicę.

Paryż 13. lipca. Proces przeciw zabójcy Carnota, Caserio odbędzie się dnia 27. bm.

Paryż 14. lipca. Do dziennika *Temps* donoszą z Tulonu, że wczoraj przedpołudniem wybuchł w tamtejszym arsenale znów pożar w pobliżu rusztowania, na którem ustawiony był nowy pancernik „Carnot". Ogień stłumiono rychło. Niezawodnie wzniecony został zbrodniczą ręką.

Paryż 14. lipca. Policja otrzymała wiadomość, że anarchiści z zagranicy projektują zamach na publiczne gmachy paryskie a równocześnie na konsulat włoski w Marsylji. Przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności. Przybywających z zagranicy — lądem czy morzem — poddaje policja najściślejszej rewizji.

Stambuł 14. lipca. Liczba dotychczasowa ofiar ostatniej katastrofy wynosi 110 osób. Oszacowanie spowodowanych trzęsieniem szkód jest wprost niemożliwe. Większa część publicznych gmachów pozostała nieuszkodzoną, z wyjątkiem budynków, mieszczących w sobie ministerstwa wojny i skarbu, które nieco ucierpiały.

Z rozmaitych dzielnic miasta dochodzą jeszcze bliższe szczegóły katastrofy.

Bruksela 14. lipca. Dzienniki tutejsze donoszą o pogłosce, że policja aresztowała indywiduum podejrzane o podpalenie pałacu D'Ete. U aresztowanego, który był pijany, znaleziono list, podpisany przez jednę grupę anarchistów, w którym tenże był wyznaczony do wysadzenia w powietrze teatru Scala w Brukseli. Aresztowany jest robotnikiem oddalonym z pałacu D'Ete.

Kolonja 14. lipca. Rzymski korespondent *Koln. Ztg.* zwraca się przeciw doniesieniu pism francuskich, jakoby Porta sprzeciwiła się mianowaniu dotychczasowego posła włoskiego w Kopenhadze Catalani'ego, ambasadorem włoskim w Stambule i zaznacza, że Catalani cieszy się zaufaniem Crispi'ego i pojechał już do Kopenhagi dla wreczenia swoich listów odwołujących. Na nowe stanowisko udaje się ambasador w sierpniu.

Stambuł 14. lipca. W uzupełnieniu porannej depeszy telegraficznej o ofiarach i rozmiarach katastrofy, donoszę jeszcze, że prócz „Bazaru", który znaczne poniósł szkody, wszystkie dzielnice dużo ucierpiały. Pod gruzami zawalonych domów wiele osób znalazło śmierć. W Pera zawaliły się cztery domy, a wiele budynków doznało uszkodzenia. Dach gmachu francuskiej ambasady zawalił się, a biura telegraficzne znacznych doznały szkód, tak, że musiały być przeniesione prowizorycznie do zabudowania teatru municypalnego. Również i na przedmieściu Galata wiele domów się zawaliło, a jeszcze więcej doznało uszkodzenia. Szczególnie ucierpiał gmach mieszczący w sobie administrację skarbową.

Według wiadomości nadeszłych tutaj z ejaletu Angora w Małej Azji, ucierpiała stolica tegoż imienia znacznie wskutek ostatniego trzęsienia ziemi. W Konia, w wilajecie Karaman, trzęsienie było bardzo silne, ale nie spowodowało znaczniejszych szkód. W Yalowie kilka domów się zawaliło. Wiele osób zabitych a dużo rannych. Koleje anatolskie ucierpiały na przestrzeni obejmującej 480 kilometrów.

Stambuł 14. lipca. Z rozkazu sułtana reaktywowano byłą komisję choleryczną dla niesienia pomocy ofiarom trzęsienia ziemi. Dotknięci katastrofą otrzymują zapomogi w środkach żywności i w gotowych pieniądzach.

Chrystjanja 14. lipca. Storting norwegski uchwalił apanaże dla następcy tronu.

Chicago 14. lipca. Bastujący zgodzili się na sąd polubowny i żądają przyjęcia napowrót wszystkich robotników. W Sacramento zaprowadzono stan wyjątkowy. Bastownicy starli się z żołnierzami i z obu stron posypały się strzały. Żołnierze dwóch bastowników zabili, sześciu zaś ciężko ranili.

Madryt 14. lipca. Wskutek burz na morzu zdarzyło się koło Borneo mnóstwo nieszczęśliwych wypadków z okrętami; 27 poszło na dno.

Waszyngton 14. lipca. Strejk, wedle oświadczenia przewódcy unji robotniczej Debs'a, ukończony. Prezydent Cleveland przyrzekł interwencję w ustanowieniu ankiety rozjemczej.

Wiedeń 14. lipca. Starszy radca skarbowy we Lwowie Tymiński z okazji przejścia na emeryturę otrzymał tytuł radcy dworu. Dyrektor skarbowego okręgu w Krakowie Krumlowski przeniesiony w stan spoczynku z wyrazem najwyższego zadowolenia.

Wiedeń 14. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 351·50; węg. kredyty 442·—; anglosy 157·—; laenderbanki 247·80, sztacbany 340·37; lombardy 106·12; elbethale 261·50, tytoniowe 212·50; alpiny 81·80; renta majowa 98·17; węg. złota 121·40; austr. koronowa 95·20, węg. koronowa 97·90; losy tureckie 6·90; uniony 261·75.

Berlin 14. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 211·10 (351·50); lombardy 43·30 (106·16); węg. renta złota 98·75 (121·24); ruble 219·25 (134·51).

Frankfurt 13. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 285·75 (351·68); lombardy 88·87 (106·28); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 14. lipca godz. — min. —.

Akcje kred.	352·1/8	Gal. obl. prop.	96·70
Alpiny	82·—	Wied. losy	172·—
Kredyty węg.	442·—	Akcje tyton.	212·50
Anglobanki	157·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	262·—	Elbethale	262·—
Ludwiki	215·75	Länderbanki	247·90
Nordbany	303·—	Renta zł. węg.	121·45
Lombardy	106·25	Bankvereiny	135·70
Losy tureckie	67·20	Wspólna renta p.	98·39
Staatsbahny	340·50	Ruble	134·—
Czerniowieckie	279·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. lipca 1894.

HOTEL ŻORZA. M. Małachowska z Odesy. J. Pieniążek z Dembicy J. hr. Micewski z Wilna. A. hr. Piniński z Suszczyna. B. hr. Stecki z Nadycza. W. Niezabitowski z Łanek. R. Janicki z Berezowicy. L Puntschert z Tarnopola. J. Rakowski z Hermanowic. J. Gawrychowski z Warszawy K. Heinrich z Kołomyi. E. Scott z Kopienki. J. Pragłowski z Nowosiółki. J Centner z Mikuliczyna.

HOTEL VICTORIA. Dr. H. Jasiński z Zarzyszca. B. Czajkowski z Kowalówki. K. Dokupiel z Chodorowa. J. Mosiewicz z Chodowa. W. Fleischmann z Wiednia. S. Lustig z Wiednia. Dr. L. Heyne z Złoczowa R. Stelzhamer z Wiednia. L Bastgen z Tarnopola. H. ks. Czajkowski z Bitla.

HOTEL KRAKOWSKI. W. dr. J. Dziewoński z Wieliczki, B Filiński z Krakowa. F. Breiuer z Krakowa. Dr. A. Danysz z Krakowa. P. Hydzik z Sanoka. B Hydzik z Sanoka. P. Szurliński z Przeworska. S Piątek z Przeworska L. Hłody z Chorostkowa. M. Hłody z Chorostkowa. J. Czarny z Chorostkowa. F. Stupnicki z Honiatycze. P. Stupnicka z Honiatycze. Z. Majewski z Nowego Sącza. L. Kownacka z Korczyna J. Nakrejko z Sokala. P. Łabowski z Mikołajowa. J. Nowak z Bielska. M. Szumańska z Rosji. K Nigrin z Kosowa. K. Müler z Wieliczki.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Gościnny występ **Władysława Florjańskiego** pierwszego tenora narodowej czeskiej opery w Pradze.

PAJACE

(I Pagliacci)

opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavallo. w tłumaczeniu A. Kiezmana.

OSOBY DRAMATU:

Canio, pierwszy pajac	Florjański
Nedda, jego żona	Malinowska
Tonio, pajac	Górski
Beppe, pajac	Karpiński
Silvio } wieśniacy	Kiezman
Nicolo }	Łomiński

OSOBY KOMEDJI

Pajac	Florjański
Kolombina	Malinowska
Taddeo	Górski
Arlekin	Karpiński

Wieśniacy, wieśniaczki, dzieci. — Rzecz wzięta z prawdziwego zdarzenia w Kalabrji koło Montalto w dniu 15 sierpnia 1865 r.

Rozpocznie.

Reprezentant domu Miller i Sp.

komedja w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego

OSOBY:

Stanisław Szaława	Siemaszko
Krystyna, jego żona	Ciehocka
Eugenja, ich córka	Chmielińska
Teresa, krewna Szaławy	Kwiecińska
Emanuel	Woleński
Maciej, służący	Stróżewski

Rzecz dzieje się na wsi w domu Szaławy.

W teatrze letnim ku uczeniu Zjazdu Towarzystwa pedag. przedstawienie składane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Praktykanta poszukuje handel korzenny W. Adamowicza, Brody.

Do sprzedania kilka realności pod korzystnemi warunkami biuro Czerwińskiego, ul. Sykstuska l. 32

Adwokat dr. Segal w Rawie ruskiej, poszukuje rutynowanego koncypienta. 533

Guwernantka, Polka, z sześcioletnią praktyką, niemieckim, francuskim i niższą muzyką, szuka posady w domu polskim, w kraju lub zagranicą od września lub października t. r. Adres: „26" p. r. Kołaczyce. 528

Skrzypce stare z r. 1772 z fabryki wiedeńskiej Poscha, do nabycia za 150 zł. Oglądać można w sklepie Wgo Sedlaka, ul. Sobieskiego 9, we Lwowie.

Zakład wychowawczy dla chłopców Władysława Axentowicza (we Lwowie, ul. Akademicka l. 6), poszukuje do nadzoru nad uczniami (prefekta) księdza lub fachowego pedagoga. 531

Lwowskie Morskie oko (kąpiele stawowe). **Za dworcem kolei elektrycznej,** pomiędzy górami, wykute w skale zasłonięte od wiatrów. Otwarte dla panów rano do 11. godziny.
„ „ pań od 11. do 2. „
„ „ panów od 2. do 9. „
Kąpiel bez kabiny jeden bilet 15 ct. Kąpiel z kabiną jeden bilet 25 ct., przy zakupnie 5 biletów dodaje się jeden bilet bezpłatnie. **Urządzone tylko dla chrześcian.** *Józef Iwanicki.*

Najtańszy skład fortepianów. Zulińskiego ó Kalinowski. 525

Czeskie sławne aprykozy koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

Leśnik ze szkołą lasową zamierza zmienić posadę. Świadectwa chlubne Wiadomości udzieli Towarzystwo oficjalistów prywatnych pod adresem: Leśnik.

25 zł. nagrody otrzyma, kto zwróci **złoty damski zegarek** z monogramem H. R. i łańcuszkiem, zgubiony na placu Wystawy we środę 11. b. m. Zgłosić się należy w c. k. Dyrekcji policji. 536

Emil Dworzak, artysta-estetyk, nauczyciel tańców, poszukuje w domu dystyngowanym na prowincji lekcji. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności biuro sprzedaży dzienników ul. Kilińskiego l. 2.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

Pp. Studenci otrzymają pomieszkanie, wikt, obsługę i staranną opiekę, przy ulicy Piekarskiej 5, drugie piętro, drzwi 11.

Korespondencja prywatna.

Pod wiadomym adresem trzy listy na poczcie, nieporozumienie nie winienem; proszę cię o wiadomości dokładniejsze, choćby trochę później. 539

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	-
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk. 4½% listy galic. Banku krajowego. 4% listy koron. galic. Banku krajow. 4½% listy galic. Banku hipotecznego 5% listy gal. Banku hipotecznego przemiowane. 5% listy gal. Banku hipotecznego bez premji. 4% Pożyczkę krajową koronową. 4% Pożyczkę propinacyjną galicyjską, które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie, kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych.

August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.
Rok założenia 1853.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa (najpraktyczniejsze z dotychczas znanych systemów) po zł. 4. **Maszynki uniwersalne** do tarcia migdałów, bułek, cukru i t. p. po zł. 1·50 ct. — poleca

Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

1445 1—?

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

Główny skład farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów. Rynek l. 38.

Apteka pod „srebrnym orłem"



ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie
poleca

Crême Iris.

SPECYFIK NA PIEGI!

Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów,** przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom trądzikom i t. p. nieczystościom skóry.

Użycie pojedyncze. — Skutek niezawodny!

Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.

Zamówienia z prowincji pocztą odwrotną. 1746 1—?

Damom

którym zależy na piękności i czystości cery, poleca się

SERVIETTE HYGIENIQUE
najnowszy paryski środek piękności w głównym składzie
Compagnie Industrielle
M. Feitler w Wiedniu
VI/2 Mariahilferstrasse 97.

1 karton zawierający 24 sztuk „Serviette hygienique", 1 sztukę specjalnego mydła, 1 delikatną gąbkę zł. 1·95 ct. franco do każdej poczty austr. węgierskiej.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Tysiące ponownych zamówień poręczają skutek. 669 1 3

Co tydzień

świeży transport
proszku
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 1518 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Dla

wygody Sz. P. T. Publiczności
jako w centrum miasta
1660 urządziłem u siebie 1—?
sprzedaż
Bloków i pojedyńczych kart wstępu na wystawę po cenach blokowych.
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Dla interesów bankowych i wekslowych

Czysto złote i srebrne borty, frędzle i sznury 326 1-2
kupuje po najwyższych cenach
„Oesterreichische Gold- u. Silber Gekrätz- u. Scheideanstalt
Louis Roessler & Co.
Wien, VII/3, Kaiserstrasse 80.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

List otwarty

do P. Plato v. Reussnera.

Do języków obcych czułem zawsze wstręt, no i nie grzeszyłem bardzo zdolnościami w nauce tychże. Zapędzony burzą losów do Berlina, jak ziarno na twardą skałę, widziałem się zmuszonym do rozpoczęcia nauki języka niemieckiego, przy pomocy pańskiej „Najlepszej metody", dzięki której przyswoiłem sobie wkrótce język niemiecki. Ciekawość i żądza zrobienia karjery zapędziła mnie następnie za Atlantyk, gdzie znowu z braku języka Yankesów było mi bardzo niewygodnie. I tu po raz drugi musiałem wziąć na pomoc pańską Metodą angielską, z pomocą której po upływie dosyć krótkiego czasu nauki mogę się już dziś rozmówić swobodnie z Yankesami po angielsku. Czuję się więc w obowiązku podziękować Panu za opracowanie tak dobrych podręczników, które gorąco polecam moim ziomkom. — **Wiator Józef Potok w Potoku Potocki,** Mahanoy Plane Pa. P. O. B 19, Ameryka Północna, d. 29. sierpnia 1893 r.

Środki

przeciw molom i wszelkim owadom.

Naftalina.
Papier i saszetki naftalinowe.
Antipudryna. Piżmo.
Liście paczulowe.
Proszek Andela.
Zacherlin, Tynktura
Zacherla i Hartmana.
Rozpylacze i Wstrzykawki

poleca 1445 1—?

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Kapelusze damskie

podług najnowszych **modeli paryskich**
poleca
magazyn mód
Michaliny Meysenhäler
we Lwowie
ul. Wałowa 6.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów, zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1011
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Handel założony w roku 1789
Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schönbutha
Lwów, Rynek l. 45.
poleca

Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1. ½ kl. . . . . . zł 1·90
Souchong Nr. 2. ½ kl. . . . zł. 2·30
Souchong zbioru maj ½ kl. . zł. 3 —
Congo Kaisow najprzed. ½ kl. . zł. 4 —

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno-naciągające:

Pecco Nr. 3. ½ kl. . . . . . zł. 2·80
„ Nr. 4. ½ kl. . . . . . zł. 3·—
„ najprzed. Nr. 5. ½ kl. . zł 4·—
„ karawanowa ½ kl. zł. 5, 6 i 8.

Najlepsze okruchy herbaciane pół kl. zł. 1·50, 1·80 i 2·30, w paczkach po ½, ¼ i ⅛ kl.

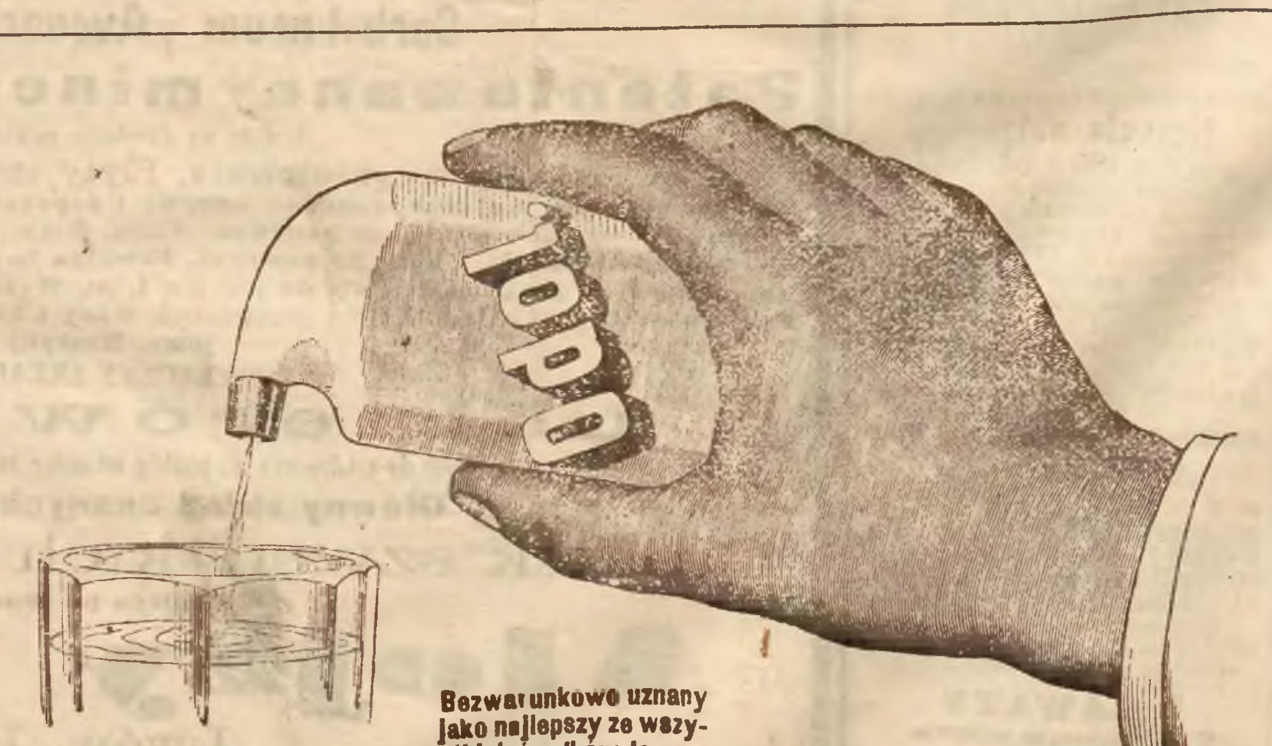
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1757 1 - 4

DYREKCJA TOWARZYSTWA KRAJOWEGO dla handlu i przemysłu

zawiadamia, że dla dogodności swoich członków, jako też P. T Publiczności **upoważniła zarząd** produkcji tkackich naszego towarzystwa **w Korczynie do bezpośredniej wysyłki płócien i bielizny stołowej.**

Odtąd więc zamawiać można: 1457 1—1
w składzie lwowskim ul. Akademicka l. 2;
w składzie krakowskim ul. Sławkowska l. 1;
i u Michała Męsowicza, zarządcy produkcji tkackiej w Korczynie.

Nadmieniamy przytem, że nasze towarzystwo nie ma nic wspólnego z „towarzystwem krajowem handlowem", założonem w Krakowie przez panów Kośnierskiego i Barana, usuniętych z naszego towarzystwa funkcjonarjuszów.



Bezwarunkowo uznany jako najlepszy ze wszystkich środków do czyszczenia ust i zębów.

Płaszcze męskie z pelerynami

sprzedają bajecznie tanio
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym djetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd zdrojów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 650 1—10

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,
poleca do siewu jesiennego:

Oryginalną pszenicę banatkę — donkę kostromkę — sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcji. **Żyto probsteiskie** — montańskie — szampańskie i trzcinowe. **Turnips angielski i rzepę ścierniankę.** Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach **o gwarantowanych** składnikach, jako też wapno nawozowe, gips i kainit. **Maszyny rolnicze — lokomobile** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 1713 1—5

Zastępstwo dla Galicji: Fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Tabliczki łupkowe i rysiki.

Liniatura i format dokładnie podług przepisu wysokiej galicyjskiej Rady szkolnej krajowej i przez tęż dla wszystkich szkół ludowych do wyłącznego użycia zalecone, dostarcza najtaniej:

PIERWSZA AUSTR. FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW
Em. Winter, w Wiedniu XVIII/3 Hauptstrasse 123.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 400 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, złuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct **Dr. Lengiela mydło benzoesowe.** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas

Ceny zniżone o 15%

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1180 1 -?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: *Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.*

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

4½% **listy hipoteczne,** 1010 1—?
5% **listy hipoteczne premjowane,**
5% „ „ **bez premji,**
4% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
4½% „ **Banku krajowego,**
4½% **pożyczkę krajową galicyjską,**
4% **pożyczkę kraj. gal. koronowę,**
4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
5% „ „ **bukowińską,**
4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
4½% „ **propinacyjną węgierską,**
4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.